

Karpińska, Małgorzata

Policje tajne w Królestwie Kongresowym

Przegląd Historyczny 76/4, 679-709

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Policje tajne w Królestwie Kongresowym

„Tajna policja dobrze urządzona jest pierwszą podporą tronu i pokoju”.
 J. Czyński, *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska czyli Jakubini polscy*,
 Warszawa 1956, s. 95.

Pomimo zachowania obfitych materiałów archiwalnych¹ i powszechnego przekonania o przemożnym wpływie tajnej policji na życie konstytucyjnego Królestwa Polskiego, instytucja ta nie doczekała się do dziś gruntowniejszego opracowania. Poza uwagami S. Askenazego i W. Tokarza², powstałymi na marginesie innych tematów, drobne wzmianki rozsiane w różnych monografiach nie zmieniają w sposób istotny naszej wiedzy³. Szkice Askenazego i Tokarza, ze względu na wykorzystanie źródeł częściowo już nieistniejących⁴, mają dla historyka kaptalne znaczenie, opisują jednak działania policji skierowane przeciw organizacjom spiskowym. Obaj autorzy pominęli pozostałe niepolityczne aspekty funkcjonowania tej instytucji, nie zajęli się także wewnętrzną jej strukturą i organizacją, składem społecznym agentów, ich karierami i wynagradzaniem.

¹ AGAD, Kancelaria Tajna Wielkiego Księcia Konstantego [cyt. dalej: P. T. Konst.]; Kancelaria Senatora Nowosilcowa [cyt. dalej: Kanc. Nowos.] 12, 21^{a, b}, 70, 140, 181, 214, 216, 27, 546, 562, 851, 890, 915; Władze Centralne Powstania Listopadowego [cyt. dalej: WCPL] 126, 216, 219, 220, 221^{a, b}, 225, 504, 556, 557^{a, b, c}.

² S. Askenazy, *Łukasiński*, Warszawa 1929; W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1925.

³ H. Eile, *Tajna policja W. Ks. Konstantego*, „Gazeta Administracji Policji Państwowej” 1931, nr 2, s. 58—63; J. S. Harbut, *Noc listopadowa w świetle i cieniach procesu przed najwyższym sądem kryminalnym*, Warszawa 1926, s. 23—26; E. Jabłońska-Deptuła, *Tematyka religijna w donosie Makrotta (1819—1830)*, „Roczniki Humanistyczne” t. XXVII, 1979, z. 2, s. 149—187; J. Łojek, *Wokół sporów i polemik*, Lublin 1979, s. 153—163; S. Małachowski-Łempicki, *Raporty policji tajnej o Stanisławie Staszycu*, [w:] *St. Staszic MDCCCLV—MDCCLXXXVI. Księga zbiorowa*, Lublin 1928, s. 753—754. Wzmianki o tajnej policji w pamiętnikach dotyczących doby autonomicznej Królestwa są na ogół ogólnikowe i lepiej oświetlone w źródłach innego typu. Większość pamiętnikarzy spisywała swe wspomnienia dotyczące epoki 1815—1830 w sytuacji zmienionej po powstaniu listopadowym, kiedy działalność tajnej policji była znacznie rozwinięta. Mogli przeto współczesną im sytuację przenosić na okres wcześniejszy. W artykule niniejszym postępuję się pamiętnikami incydentalnie, odnośnie tych spraw, dla których stanowią one jedyne źródło informacji.

⁴ Por. J. Iwaszkiewicz, *Losy archiwum Kancelarii Wielkiego Księcia Konstantego i Nowosilcowa*, „Archeion” t. VI—VII, 1930, s. 22—56.

W 1813 r., po zajęciu Warszawy przez Rosjan rozpoczęła działalność pierwsza wyższa tajna policja pod zarządem policmajstra Świeczyna i generała-majora Lewickiego. O jej funkcjonowaniu i organizacji nie przetrwały niestety bliższe informacje⁵. W 1817 r. jej miejsce zajęła Wyższa Wojskowa Sekretna Policja. Po zorganizowaniu Kancelarii Wielkiego Księcia Konstantego przyjęła ona nazwę Wyższej Tajnej Policji, a jej biuro weszło w skład tejże Kancelarii⁶. Pierwotnie obejmowała ona jeden wydział kierowany przez Konstantego Van der Noota⁷, zaś po jego śmierci w 1818 r. na czele policji stanął rosyjski pułkownik Jerzy Kempen⁸ (zm. 1823 r.). Wtedy urząd ten przejął Mateusz Schley⁹, który tę funkcję pełnił aż do wybuchu powstania. Uwięziony, zginął 15 sierpnia 1831 r. Schley, dawny porucznik ułanów w armii Księstwa Warszawskiego, od 1814 r. był sekretarzem w biurze Van der Noota. W trakcie swej siedmioletniej służby złożył zwierzchnikom 12 tysięcy sprawozdań pisanych po rosyjsku pięknym kaligraficznym pismem¹⁰. Dotyczyły one głównie życia wyższych warstw społeczeństwa polskiego, a także spraw galicyjskich. Jego biuro składało się najczęściej z 13 agentów¹¹. Kierował on także pracami kontrpolicji Wielkiego Księcia dla śledzenia M. Nowosilcowa i A. Różnieckiego¹².

W 1821 r. powstał drugi wydział zarządzany przez Henryka Makrotta syna. Jego nazwisko stało się zarówno dla współczesnych, jak i dla historyków synonimem tajnej policji. W AGAD zachowała sięteczka z papierami osobistymi Henryka Makrotta¹³. Na ich podstawie możemy odtworzyć losy kariery tego arcyśpiega¹⁴. Makrott (ur. 1800 r.) został donosicielem w siedemnastym roku życia, o czym niewątpliwie zadecydowała tradycja rodzinna. Ojciec jego, Henryk Tobiasz, był na służbie Igelströma w 1793 r. Makrott junior od 1819 r. składał donosy Schleyowi, wówczas sekretarzowi Kempena. Jako student medycyny od 19 listopada 1819 roku bezpośrednio kontaktował się z gen. Kurutą. Od 1821 r. już sam kierował pracami wydziału. Mimo wielu lat służby nie doczekał się żadnego oficjalnego tytułu ani funkcji, co pozbawiało go prawa do noszenia munduru. Jednocześnie, jak sam twierdził, cieszył się jak najgorszą opinią wśród rodaków. Skierowana na ręce gen. Kuruty prośba o przyznanie mu prawa do noszenia munduru jakiegokolwiek biura wojskowego¹⁵, przyniosła mu jedynie stopień urzędnika 12 klasy. Corocznie Makrott wysyłał na imienniny i urodziny Konstantego i gen. Kuruty ozdobne adresy. W 1825 r. ułożył nawet czterowiersz¹⁶ na cześć Wielkiego Księcia. W tym

⁵ Por. S. Ask en a z y, op. cit., s. 329—331. Samego Świeczyna wspomina dobrze J. K r a s i ń s k i, *Pamiętniki*, Poznań 1877, s. 118.

⁶ J. I w a s z k i e w i c z, op. cit., s. 22.

⁷ M. B r a n d y s, *Koniec świata szwoleżerów* t. I: *Czcigodni weterani*, Warszawa 1975, s. 52—54.

⁸ S. A s k e n a z y, op. cit., s. 345.

⁹ *Rapport Komitetu do przejrzenia papierów policji tajnej ustanowionego*, Warszawa 1831, s. 37.

¹⁰ AGAD, P. T. Konst., 7—39.

¹¹ Por. *Rapport Komitetu*, s. 37.

¹² S. A s k e n a z y, op. cit., s. 346.

¹³ AGAD, P. T. Konst., 102.

¹⁴ Dalej terminu „śpieg” używać będziemy zgodnie z przyjętym w XIX wieku znaczeniem tego słowa. Por. S. B. L i n d e, *Stownik języka polskiego* t. V, s. 181, pod terminem „śpieg, śpiegorz, śpiegun” rozumie się tu „wywiadownika, podsłuchacza”.

¹⁵ AGAD, P. T. Konst., 102, k. 4 i in.

¹⁶ Tamże, k. 4: *Xiąże! Ojczyźnie Polskiej Ziemi! /Zyj pomiędzy dziećmi Twemi/, /Zyj wielbiony od świata, /Zyj szczęśliwie długie lata”.*

samym roku gen. Kuruta wraz z najlepszymi życzeniami otrzymał sakiewkę zrobioną osobiście przez żonę szpiega, Mariannę z Dankowskich Makrottową¹⁷. Znakomicie rozwijającą się karierę przerwał wybuch powstania. Uwięziony, poddany długiemu śledztwu, zginął powieszony w Warszawie 15 sierpnia 1831 r., w czasie pamiętnej rozprawy ze zdrajcami. Przez 9 lat służby złożył swej władzy około 15 tysięcy raportów¹⁸. Pisał je nieporadną francuszczyzną, stylem, który irytował chyba zwierzchników: część raportów nosi bowiem ślady poprawek (zapewne gen. Kuruty)¹⁹. W zakres jego obowiązków wchodziło informowanie o nadzwyczajnych wypadkach w mieście, niesubordynacji wojskowych, działalności marginesu społecznego, masonerii²⁰, Wolnomularstwa Narodowego, związków studenckich. Wyjątkową działalność rozwinął w okresie Sądu Sejmowego, codziennie raportował o nastrojach w mieście. Śledził także rodziny i znajomych oskarżonych²¹. Kierowany przez niego wydział inwigilował także targi i jarmarki²². Nie angażował jednorazowo więcej niż 10 stałych agentów, choć zdarzało się, iż nie miał żadnego²³. Przez okres kierowania wydziałem wydał łącznie 244 215 złp. O rosnącym znaczeniu tej instytucji świadczy stałe zwiększanie rocznego budżetu z 8 054 złp. w 1821 r. do 39 960 złp. w 1829 r.²⁴

Nieco później, zapewne po 1822 r.²⁵ ukształtował się wydział policji kierowany przez pułkownika barona Sassa. Zajmował się on szpiegostwem dyplomatycznym. Rezydentów utrzymywał w państwach nie graniczących z Królestwem. Baron Sass miał dodatkowo polecenie śledzić poczynania Konstantego w Warszawie, a informacje przysyłać bezpośrednio carowi²⁶. Jako jedyny z pracowników tajnej policji zdobył sobie poważanie, a nawet sympatię w oczach części społeczeństwa²⁷. Podkreślano, iż donosił carowi o nadużyciach rządu²⁸. Wszystko to nie obroniło go od śmierci 29 listopada 1830 r., gdy strzelił do usiłującego go zatrzymać podporucznika Malczewskiego²⁹. Materiały dostarczane przez niego Konstantemu są objętościowo najskromniejsze³⁰.

Pracę trzech wydziałów koordynował gen. Kuruta. K. Kołaczkowski wspominał, iż raporty zbierane były już o 3.00 rano, a o 5.00 przedstawiano je Wielkiemu Księciu³¹.

¹⁷ Tamże, k. 2.

¹⁸ Tamże, 40—115.

¹⁹ Są one pisane ołówkiem, tym samym charakterem pisma co dyspozycje o przesłaniu raportu osobie, w której zakresie obowiązków znajdowała się dana sprawa. Notatki te są pisane po francusku lub rosyjsku.

²⁰ Większość raportów w sprawie masonerii wydał S. Małachowski-Lempicki, *Raporty szpiega Makrotta o wolnomularstwie polskim 1819—1822*, Warszawa 1931.

²¹ AGAD, P. T. Konst., 77—78, 84—98.

²² Np. tamże, 47, k. 78^a.

²³ Tamże, 84, k. 208—212.

²⁴ *Rapport Komitetu*, s. 36.

²⁵ Tamże, s. 6.

²⁶ S. Askenaży, op. cit., s. 352.

²⁷ „pułkownik Sass, zacy człowiek, chociaż Moskal” — pisze o nim N. Kicka, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, s. 205. Podobnie wspominał go J. Krasieński, op. cit., s. 176 [Sass] „długo leżał niepochoowany, ale z papierów jego przekonano się, że ochraniał młodzież denuncjonowaną ile mógł przez szpiegostwo”.

²⁸ „Kurier Warszawski” nr 11 z 11 stycznia 1831; *Raport Komitetu*, s. 38.

²⁹ N. Kicka, op. cit., s. 205.

³⁰ AGAD, P. T. Konst., 1—6.

³¹ K. Kołaczkowski, *Wspomnienia Jenerała*, ks. III: od roku 1820 do 1830, Kraków 1900, s. 56.

W 1816 r. powstała policja wojskowa pod komendą gen. Aleksandra Różnieckiego. Ten generał jazdy Księstwa Warszawskiego, który z własnych funduszy wystawił w Lipsku kamień ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, miał do zajęć policyjnych pociąg szczególny³². Kopiując wzory francuskie, zorganizował i stanął na czele policji zajmującej się zarówno sprawami wewnątrzwojskowymi jak i wywiadem w krajach ościennych: Austrii i Prusach, ze szczególnym uwzględnieniem Galicji, Poznańskiego i Śląska. Organizacja tej policji jest stosunkowo najslabiej znana³³. Sass zanotował, iż na czele tej instytucji gen. Różniecki pobrał od października 1829 r. do stycznia 1830 r. 1200 dukatów (tj. 21 600 złp.)³⁴. Plotka głosiła, iż na listach tajnych agentów umieszczał swych wierzycieli, z funduszków tajnej policji zaspokajając ich roszczenia³⁵.

Funkcje tajnej policji próbowano także przerzucić na żandarmerię. Formacja ta powstała w 1812 r. z rozkazu Napoleona a w 1816 r. została zreorganizowana według projektu A. Różnieckiego jako korpus policyjno-wojskowy oddany do pomocy władzom cywilnym³⁶. W myśl regulaminu żandarmi obowiązani byli powiadamiać władze administracyjne o wszelkich nadużyciach i wykroczeniach jakie by wykryli w czasie pełnienia służby. Jeden z pamiętnikarzy wspomina: „Ci komendanci żandarmerii mieli sekretne polecenie dawać czujną baczość na usposobienie tych i tamtych, a mianowicie donosić o wszystkim, co się w ich promieniach przeciw rządowi knuć mogło. Nie słyszałem o żadnym fakcie, aby żandarmeria doniesienia jakie robiła”³⁷. Jak się wydaje formacja ta w dobie autonomicznej Królestwa nie pozwoliła sprowadzić się do funkcji policji politycznej. Niechlubną sławę jako współpracownicy tajnych służb zyskali sobie jedynie poszczególni oficerowie, jak np. Cywiński, Jurgaszko czy Łaszewski.

Własnych szpiegów utrzymywał Sztab Główny. Zbieraniem informacji zajmował się tu gen. J. Siemiątkowski, zaś w polskiej komendzie placu podobne funkcje pełnił pplk. Daszewski. Swoich agentów utrzymywali poszczególni dowódcy brygad i pułków³⁸, zapewne także w wojskach rosyjskich stacjonujących w Królestwie³⁹.

Również władze miasta Warszawy postarały się o swoją policję sekretną. W 1817 r. wydatnie powiększono jej budżet roczny, z 13 800 złp. do 19 680 złp., w tym 6 000 złp. na wydatki sekretne⁴⁰. Wydział obejmował podinspektora, policjanta i 8 dozorców. Z czasem przekroczono i ten

³² Jemu zawdzięcza więziennictwo „pułdo Różnieckiego” — pochyłe oszalowanie okien więziennych, dopuszczające światło tylko od góry. Por. M. Brandys, op. cit. t. I, s. 87—89; T. Morawski, *Moje przygody*, Kraków 1873, s. 42.

³³ Wynika to w znacznej mierze ze zniszczenia dokumentów tej policji w pierwszych dniach powstania. Por. M. Hube, *Russisches Schreckens und Verfolgung System*, Paris 1832, s. 100.

³⁴ *Rapport Komitetu*, s. 100.

³⁵ Fr. Gajewski z Błociszewa, *Pamiętniki* t. II, Poznań 1913, s. 23; N. Kiczka, op. cit., s. 304; J. Patelski, *Opowiadania kapitana*, Kraków 1880, s. 91.

³⁶ Por. A. W. Englert, *Geneza i zarys dziejów wojskowej służby bezpieczeństwa w Polsce*, „Rocznik Pamiętkowy Centrum Wyszkozenia Żandarmerii”, Grudziądz 1931, s. 34—47; A. Próchnik, *Żandarmeria na ziemiach Królestwa Polskiego. Szkic historyczno-organizacyjny 1812—1915*, [w:] *Studia i szkice 1864—1918*, Warszawa 1962, s. 47—113.

³⁷ H. Golejewski, *Pamiętnik* t. I, Kraków 1971, s. 79.

³⁸ W. Tokarz, op. cit., s. 64—65.

³⁹ Por. L. Drewnicki, *Za moich czasów*, Warszawa 1971, s. 74.

⁴⁰ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji, nr 5399: *Etat na rok 1817 dla Kasy Głównej Ekonomicznej miasta stołecznego Warszawy*, s. 152—153.

budżet. Od 1821 r. policja ta była finansowana z funduszy Namiestnika⁴¹. Bezpośrednim przełożonym policji municypalnej był Mateusz Lubowidzki, wiceprezydent Warszawy. Wydziałem kierowali Józef Mateusz Birnbaum⁴², a od 1822 r. Jan Bogatko⁴³.

Każda więc instytucja organizowała własną sieć informacyjną. Nie stanowiły one tajnych policji w pełnym tego słowa znaczeniu⁴⁴, ich funkcje były jednak podobne. Tak silnie rozwinięty system inwigilacji wynikał zarówno z konkurencyjności wielu instytucji, jak ze specyficznej sytuacji quasi niezależnego państwa, a co za tym idzie braku jednego ośrodka decyzyjnego. Szukano więc nie tylko śladów nieprawomyślności obywateli, zbierano także materiał kompromitujący konkurentów z w. ks. Konstantym włącznie. Szczególnie rozbudowana była sieć agentów w wojsku. Niemożliwe jest tu odróżnienie zainteresowań o charakterze policyjnym od wywiadowczych. Kompetencje wielu organów policji sekretnych nie były dokładniej sprecyzowane. Koncentrowano się początkowo przede wszystkim na sprawach wojskowych⁴⁵. Sledzono zarówno odchylenia od obowiązującego regulaminu, przestępstwa kryminalne, jak i zwykle kontakty i rozrywki. Z czasem rozszerzano zasięg obserwacji. Świadome braku akceptacji przez naród władze starały się poddać kontroli całokształt życia społecznego. Ciągłe jednak sprawy wojskowe pozostawały na pierwszym planie, co było nie tylko wykładnią znaczenia tej instytucji, ale i osobistych zainteresowań Wielkiego Księcia. Niemożność zajęcia się przez jedną policję wszystkimi przejawami życia powodowało, iż koncentrowano się na sprawach uznanych za istotne. Konkurencja różnych policji pociągała za sobą skupianie wysiłków na jednych odcinkach, gdy poza obserwacją pozostawały znaczne obszary. Być może konkurencja zmuszała do większej rzetelności i wiarygodności.

W sierpniu 1821 r. Józef Napoleon Czapski, student z Wrocławia, założyciel tajnych towarzystw studenckich, przedostał się nielegalnie do Warszawy. Mieszkał tu przez 15 dni niezauważony przez policję, mimo iż ta otrzymała wcześniej informacje na jego temat. Ten jawny dowód niedowładu tajnej policji posłużył Nowosilcowowi jako pretekst do opracowania projektu Centralnego Biura Policji dla Warszawy i Królestwa⁴⁶. Miało ono koordynować działania poszczególnych służb. Projekt wszedł w życie po akceptacji przez Konstantego i Kurutę. W skład Biura wejść

⁴¹ S. Askenazy, op. cit., s. 376.

⁴² Por. S. Askenazy, op. cit., s. 360. Potwierdzenia tej informacji nie znajdujemy w: M. Meloch, *Birnbaum Józef Mateusz*, PSB t. II, Kraków 1936, s. 106 oraz w B. Mochnicki, *Sprawa Birnbauma jako dowód jednej z wielu innych uciążliwości przez Polaków wycierpianych w krótkości z akt sądowych wyciągnięta*, Warszawa 1830.

⁴³ „Polak Sumienny” nr 157 z 31 maja 1831.

⁴⁴ Własnych agentów utrzymywał Nowosilcow. odnośne biuro prowadzili K. Borozdyn, L. Bajkow i A. Żurkowski. Na ręce J. K. Szaniawskiego raporty składała agencja policji szkolnej. Agentów utrzymywali także przedstawiciele obcych mocarstw, m.in. konsul austriacki, agent francuski i pruski. Ten ostatni zdobyte przez siebie informacje przekazywał Wielkiemu Księciu. Oddzielnych agentów utrzymywali także szefowie poszczególnych wydziałów Kancelarii Konstantego: L. Hincz i P. Mohrenheim.

⁴⁵ A. Sienkiewicz, *Materiały do zagadnienia ucisku i walki społecznej w aktach policji tajnej W. Ks. Konstantego 1821—1830*, „Teki Archiwalne” 1954, z. 3, s. 9. Por. też J. Patelski, *Wspomnienia wojskowe z lat 1823—1831*, Wilno 1921, s. 46.

⁴⁶ Por. S. Askenazy, op. cit., s. 436—437, pismo M. Nowosilcowa do Aleksandra I z 10 sierpnia 1821; AGAD, Kanc. Nowos., 70, *passim*.

mieli prezydent Komisji Województwa Mazowieckiego R. Rembieliński, szef żandarmerii gen. A. Różniecki, major placu gen. J. Axamitowski, wiceprezydent Warszawy M. Lubowidzki i minister policji i poczt T. Mostowski. Faktycznie spotykali się jedynie Lubowidzki i Różniecki. Posiedzenia Biura miały odbywać się dwa razy dziennie, przewidywano także posiedzenia nadzwyczajne. Przyjęto zasadę, że członkowie tej instytucji mieli nie prowadzić między sobą korespondencji. Utrudnia to znacznie badanie jej funkcjonowania. Biuro miało sekretarza Ludwika Osińskiego⁴⁷. Centralizacja ta wzmocniła pozycję Różnieckiego i Lubowidzkiego, trudno jednak mówić o całkowitej koordynacji działań, choćby ze względu na to, że poza jej strukturą pozostawała tajna policja Wielkiego Księcia. W zasadzie ukształtowały się dwie struktury policji sekretnej: Biuro i policja ks. Konstantego. Poza nimi pozostawały agendy o mniejszym znaczeniu. Dlaczego nie udało się stworzyć jednolitej organizacji? Było to zapewne wypadkową gry dwóch największych osobowości w Królestwie — Nowosilcowa i ks. Konstantego. Zrozumiałe, że Wielki Książę nie zyczył sobie podporządkowania swej tajnej służby Biuru zdominowanemu przez Nowosilcowa. Jednocześnie pozycja Księcia nie była na tyle silna, by mógł się on przeciwstawić akcji Senatora.

Tajna policja pochłaniała ogromne fundusze, skarb Królestwa płacił rocznie 180 tys. złp.⁴⁸ W budżecie uchwalanym przez sejm mieściły się one w pozycji na utrzymanie korpusu dyplomatycznego. Ze skarbu rosyjskiego dodawano 14 tys. dukatów (252 tys. złp.)⁴⁹. Osobne fundusze z własnej szkatuły łożył Wielki Książę. W październiku 1830 r. osiągnęły one dziennie wysokość 100 dukatów (1800 złp.)⁵⁰. Czerpano także z funduszy Namiestnika.

Przy tak rozwiniętej sieci służb tajnych trudno było ukryć ich istnienie. W przekonaniu społecznym policje tajne miały charakter nielegalny, niezgodny z konstytucją. Pogląd taki reprezentuje również Askenazy, określając je mianem „exlegalnych”⁵¹. Przeto nie dziwi sposób kamuflowania budżetu tajnych policji.

W 1817 r. szpiedzy musieli „rzucić postrach między mieszkańców”, skoro prezydent miasta uznał za stosowne zapewnić, iż „Rząd nie utrzymuje żadnej innej policji jak tę, która jest potrzebną do bezpieczeństwa samych mieszkańców, ich majątków i zdrowia przez zachowanie czystości i porządku”⁵². Dystansował się od niej, nie zaprzeczając jednak jej istnienia. Fr. Morawski przestrzega listownie przyjaciela: „Nie zostawiaj tego listu na stole, żeby go kto nie złapił”⁵³. N. Kicka wspomina: „Z tej nowiny [anegdota Niemcewicza — M. K.] wyśmieliśmy się wszyscy, lecz cichutko, w obawie żeby czasem służba nie podsłuchiwała przede drzwiami i przez policję ten buntowniczy śmiech nie doszedł do uszów Wielkiego Księcia do Belwederu”⁵⁴. Nadużycia tajnej policji odkrył proces Józefa Mateusza (Josel Mosiek) Birnbauma. Ten syn warszawskiego szynkarza,

⁴⁷ BPAN Kraków, rkps 2031 t. I, s. 116.

⁴⁸ M. H u b e, op. cit., s. 126.

⁴⁹ *Rapport Komitetu*, s. 41.

⁵⁰ N. K o ż u c h o w s k i, *O wpływie tajnej policji na wybuchnienie Rewolucji dnia 29 listopada*, „Kronika Emigracyjna” t. IV, 1836, s. 361.

⁵¹ S. A s k e n a z y, op. cit., s. 356.

⁵² „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, Dodatek drugi do nr 75 z 20 września 1817.

⁵³ BPAN Kraków, rkps 2032, s. 57: Fr. Morawski do K. Koźmiana, Radom, luty 1827.

⁵⁴ N. K i c k a, op. cit., s. 182. Por. też J. K r a s i ń s k i, op. cit., s. 152.

Żyd, przyjął chrzest w 1824 r. Służbę w tajnej policji rozpoczął w 1813 roku u generała Świczyna. Później pracował na zlecenie Van der Noota, Newachowicza, Lubowidzkiego i Różnieckiego. Ostatecznie wszedł w skład policji municypalnej i faktycznie kierował jej wydziałem śledczym⁵⁵. Miał także duży wpływ w Biurze Najmu Służących. Był jednym z najbardziej zaufanych agentów Lubowidzkiego i pozostającego z nim w doskonałych stosunkach Różnieckiego⁵⁶. Rozgrywki między służbami policji tajnej spowodowały, iż stał się obiektem bacznej uwagi biur Makrotta i Schleya. W 1822 r. Makrott donosił Konstantemu o jego działalności⁵⁷. W tymże roku wpłynęła do sądu pierwsza skarga na Birnbauma o posiadanie fałszywej pieczęci, oszustwa i wyłudzenia. Zgodnie z obowiązującą procedurą oskarżenie to przekazano bezpośrednio zwierzchnikowi oskarżonego⁵⁸. Wiceprezydent w trakcie indagacji złożył następującą reklamację: „Józef Birnbaum jest aientem policji co robi i jak robi, robi z poleceń i „szczególnych instrukcji”⁵⁹. Tym razem skargę oddalono, a Makrott otrzymał polecenie unikania konfliktów z agentami Lubowidzkiego⁶⁰. Birnbaum działał dalej, został nawet wysłany z tajną misją za granicę. Mimo zaleceń władz zwierzchnich, szpiedzy Makrotta, jakoby poza jego wiedzą, prowadzili obserwację Birnbauma. W 1823 r. donoszono o prowadzonym przezeń szantażu L. Newachowicza, jego dawnego zwierzchnika⁶¹. Wspólne działania warszawskiej gminy żydowskiej i kontrpolicji Wielkiego Księcia doprowadziły ostatecznie 11 lipca 1824 r. do aresztowania Birnbauma. Sąd, dochodząc jedynie czynów z urzędu, odkrył 101 przestępstw oskarżonego. Akta sądowe obejmowały 105 woluminów. Birnbaumowi zarzucano fałszerstwa, oszustwa, kradzieże, wymuszenia, defraudacje, stręczycielstwo, bezprawne więzienie osób bez wyroku sądowego, stosowanie wobec nich wyszukanych tortur itp. W toku śledztwa ujawniono, iż Birnbaum współpracował ściśle z ludźmi marginesu społecznego. Publiczne ujawnienie istnienia tajnej policji oraz rozmiarów jej nadużyć wywołało ogromny skandal. Birnbaumowi codziennie prowadzonemu na przesłuchanie z Prochowni do sądu, towarzyszyły tłumy warszawiaków, głównie Żydów, wygrażając mu i naśmiewając się z niego⁶². Na publicznych licytacjach sprzedano rzeczy należące do byłego agenta⁶³. On sam wciąż ufał w protekcję zwierzchników⁶⁴. Rzeczywiście Różniecki i Lubowidzki solidarnie podjęli obronę swego agenta, starając się nie dopuścić do procesu, w trakcie którego mogłyby wyjść na jaw powiązania oskarżonego. W początku października 1824 r. wykryto, iż oskarżony komunikuje się „ze swymi przyjaciółmi”⁶⁵. Mimo przeciwdziałania władz sądowych korespondencja ta trwała regularnie do czasów rewolucji, a Birnbaum z więzienia składał donosy i polecał agentów⁶⁶. Na polecenie ministra sprawiedliwości Łuszczewskiego sędzieja

⁵⁵ B. Mochnicki, op. cit., *passim*.

⁵⁶ AGAD, P. T. Konst., 47, k. 78.

⁵⁷ Tamże, 48, k. 27.

⁵⁸ *Historia państwa i prawa Polski t. III: Od rozbiorów do uwłaszczenia*, Warszawa 1981, s. 366.

⁵⁹ B. Mochnicki, op. cit., s. 43.

⁶⁰ AGAD, P. T. Konst., 84, k. 208—212.

⁶¹ Tamże, 60, k. 56.

⁶² Tamże, 63, k. 120.

⁶³ Tamże, 64, k. 5.

⁶⁴ Tamże, 64, k. 76. Uwięziony Birnbaum groził swym prześladowcom: „Poczekał laydaku, ja cię nauczę, poznasz Birnbauma”.

⁶⁵ Tamże, 64, k. 42.

⁶⁶ *Rapport Komitetu*, s. 40.

prezdujący sądu policji poprawczej wydziału I Raciborski w trakcie postępowania śledczego komunikował się z Różnieckim i Lubowidzkim⁶⁷. Postępowanie trwało bardzo długo, starano się przeciągnąć je poza sejm 1825 r. Wykorzystano dwuznaczną pozycję Birnbauma, który był urzędnikiem *de facto*, ale nie *de jure*: nie posiadał bowiem formalnej nominacji i jako obywatel wyznania mojżeszowego (w chwili przyjęcia do służby) nie mógł złożyć prawem nakazanej przysięgi urzędniczej. Pierwszy wyrok zapadł w sierpniu 1826 r. — nie zachowała się jego sentencja. Sąd Apelacyjny dopiero w kwietniu wydał wyrok ostateczny: Birnbauma skazano na 10 lat ciężkiego więzienia⁶⁸. Ze względu na wykrycie w trakcie postępowania niewłaściwości w działaniu władz publicznych wyrok został przekazany Radzie Administracyjnej. Pod jej obrady wejść miał jesienią 1830 r. Rewolucja zastała więc Birnbauma w więzieniu; 15 sierpnia 1831 r. powiesił go zrewoltowany tłum. Do października 1830 r. uwięziony agent otrzymywał regularnie pensję 100 złp. miesięcznie, a jego siostra od 1826 r. pobierała rentę⁶⁹. Proces ten, o charakterze wybitnie kryminalnym, nabrał wymiaru politycznego. Skompromitował władzę nie tylko ujawniając ogrom nadużyć, ale także obnażając niedowład sądownictwa oraz zawisłość tej gałęzi władzy. „Sprawa Birnbauma” stała się „dowodem jednej z wielu innych uciążliwości przez Polaków wycierpianych”⁷⁰.

Nic więc dziwnego, iż nazajutrz po Nocy Listopadowej spontanicznie zaczęto chwycać agentów tajnej policji oraz zabezpieczać ich dokumenty. Kancelarie Makrotta i Schleya udało się przejąć w całości, papiery Różnieckiego w znacznym stopniu zostały zniszczone. Wszystkie zatrzymane dokumenty przechowywano na Ratuszu, w kancelarii komendanta Warszawy gen. Sierawskiego, osobisty dozór nad nimi pełnił wiceprezydent miasta Tomasz Łubiński⁷¹. Stąd przewieziono je do Banku Polskiego, gdzie 3 grudnia 1830 r. opieczętowano. Klucze i pieczęcie złożono na ręce urzędników Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Rząd Tymczasowy powołał 5 grudnia „Komitet Rozpoznawczy do przejrzenia papierów policji tajnej”. Na czele trzynastoosobowego Komitetu stanął Julian Ursyn Niemcewicz⁷². Pierwsze czynności Komitetu polegały na zabezpieczeniu pozostałych dokumentów tajnej policji. Przejęto i opieczętowano papiery z archiwum L. Hincza w pałacu Łubińskich oraz dokumenty komendanta placu i archiwum Wielkiego Księcia z Pałacu Brühlowskiego. Natomiast archiwum belwederskie powierzono Dyktatorowi, który dopiero przed bitwą pod Grochowem przekazał je Komitetowi. Papiery Nowosilcowa jeszcze przed 29 listopada przejął częściowo Szaniawski i ukrył przed swoim wyjazdem do Wiednia. Pozostałe w znacznej mierze rozgrabiono na początku rewolucji⁷³. Część papierów zgromadzonych przez Komitet „w niewyjaśniony sposób zostało usunięte, wszelako z biegiem czasu wiele z pomiędzy owych pochwyconych przez ręce przekup-

⁶⁷ B. Mochnaćki, op. cit., s. 94.

⁶⁸ AGAD, WCPL, 126, k. 136.

⁶⁹ B. Mochnaćki, op. cit., s. 96.

⁷⁰ Tamże, *passim*.

⁷¹ N. Kicka (op. cit., s. 210) wspominała: „Mówią, że aż sobie łóżko ustał z tych beczennych szpargałów i dla większego bezpieczeństwa spał na nich”.

⁷² AGAD, WCPL, 216, k. 212. W skład Komitetu wchodził: Julian Ursyn Niemcewicz, Michał Hube, Ignacy Cieszkowski, Kazimierz Werbusz, Jakub Rudnicki, Ksawery Koisiewicz, Tadeusz Gutkowski, Karol Hube, Bogumił Malcz, Tytus Potocki, Jan Sławianowski, Ksawery Józefowicz, Antoni Cyprysiński.

⁷³ M. Hube, op. cit., s. 102.

niów papierów znalazło się w zbiorach prywatnych kolekcjonerów i została zużytkowana”⁷⁴. Dokumenty złożone w Banku Polskim znajdowały się w wielkim nieporządku, znać było ślady przeszukiwań: znaleziono wśród nich pismo Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z 5 grudnia 1830 r. do Rządu Tymczasowego w sprawie monopolów⁷⁵. Papiery były opieczetowane 3 grudnia, podejrzenie padło więc na posiadających klucze i pieczęcie urzędników Komisji Skarbu, a pośrednio na samego Lubowidzkiego. Publicznie mówiono o usunięciu papierów Lubowidzkiego, żądano przeprowadzenia energicznego śledztwa⁷⁶. Doprowadziło ono do oskarżenia urzędnika Komisji Korytkowskiego, który wyrokiem z 23 grudnia został uniewinniony⁷⁷. Jedynym efektem poszukiwań winnych było opublikowanie na łamach gazet protestu obrażonych urzędników fiskusa⁷⁸.

Komitet winien był zająć się indagacją uwięzionych agentów. Część z nich zginęła 29 listopada 1830 r. (Sass, Henryk Tobiasz Makrott), części udało się zbiec (Różniecki, Lubowidzki). Innych uwięziono, niektórych poszukiwano. O rozmiarach nienawiści społeczeństwa świadczy sprawa Lubowidzkiego. Wiceprezydent ranny pierwszego dnia rewolucji przebywał w szpitalu. Dzięki pomocy brata i Henryka Łubieńskiego opuścił potajemnie Warszawę⁷⁹. Na wiadomość o jego ucieczce ze szpitala rozpoczęto spontaniczne poszukiwania. Żona i dzieci Lubowidzkiego znajdowały się u sakramentek, podejrzenie padło więc na ten klasztor. Samorzutnie przeprowadzono tam rewizję, a siostry zaprzysiężono, iż nie ma u nich poszukiwanego. Akademicy szukali także podziemnego przejścia do dominikanów, gdzie też przeprowadzono rewizję. Siostry sakramentki niepokojo no nadal, wybijano im szyby, żądano wydalenia z klasztoru rodziny byłego wiceprezydenta⁸⁰. W tym samym czasie powieszono na ła-tarni portret Różnieckiego⁸¹.

Oskarżenie o szpiegostwo „w dobie przeszłego rządu” wykorzystano w rozgrywkach osobistych. Już w kilka dni po utworzeniu Komitetu zaczęli zgłaszać się niesłusznie oskarżeni z prośbą o wydanie zaświadczenia, iż nie znajdowali się na „liście agentów tejże policji”. Zgłaszały się nie tylko osoby prywatne, także niektóre urzędy dla sprawdzenia konduity swych pracowników⁸². Komitet uchylał się od tego obowiązku, podkreślając, iż przekracza to granice jego uprawnień, podobnie niechętnie ustosunkował się do żądań ogłoszenia listy szpiegów⁸³. Liczba potwarzy tak wzrosła, iż zdecydowano się dla ich powstrzymania ukarać kilku fał-

⁷⁴ A. Kraushar, *Sprawa Józefa hr. Zatuskiego, gen. brygady w sztabie wojsk polskich*, „Przegląd Narodowy” t. I, 1911, s. 12.

⁷⁵ *Rapport Komitetu*, s. 4.

⁷⁶ „Merkury” nr 19 z 5 stycznia 1831.

⁷⁷ J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 24.

⁷⁸ „Merkury” nr 41 z 27 stycznia 1831.

⁷⁹ Por. M. Brandys, op. cit., t. III: *Rewolucja w Warszawie*, Warszawa 1974, s. 188—209.

⁸⁰ T. Puchalski, *Pamiętnik księdza 1827—1840*, mszp. oprac. J. Skarbek, J. Ziółek, s. 4—5 (dziękuję doc. dr J. Skarbkowi za udostępnienie mi przygotowanego do druku maszynopisu). Por. też AGAD WCPL, 228, k. 10: pismo Przełożonej P. Sakramentek Anny Wróblewskiej do Ministra Spraw Wewnętrznych — ko-pia.

⁸¹ A. Kraushar, *Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych 1830—1831*, „Miscellanea Historyczne” 44, Warszawa 1910, s. 16; T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825—1836*, Kraków 1883, s. 220. Poszukiwano także Różnieckiego, por. I. Radziejewski, *Pamiętnik powstańca 1831 roku*, Warszawa 1973, s. 68.

⁸² „Kurier Warszawski” nr 337 z 16 grudnia 1830.

⁸³ Tamże, nr 2 z 2 stycznia 1831.

szywych denuncjatorów⁸⁴. Trudno powiedzieć czy odniosło to pożądanego skutku. Opinia publiczna uważała działania Komitetu za opieszale. Ze wspomnień prezesa Niemcewicza wynika, że nie był on zbyt przejęty i zaambarasowany pracami Komitetu⁸⁵. Obowiązki te traktował w typowy dla siebie sposób wynosząc powierzone sobie papiery tajnej policji na herbatki towarzyskie, bawiąc nimi damy⁸⁶. Społeczeństwo dawało wyraz zniecierpliwieniu w prasie⁸⁷. Dyktator 29 grudnia 1830 r. mianował nową Komisję do rozstrząsania akt policji tajnej i oddania pod sąd agentów. W cztery dni potem ustalono jej organizację wewnętrzną i mianowano członków⁸⁸. Prezesem został Michał hr. Potocki, po jego rychłej dymisji funkcję tę objął jeden z członków, Jan Turski. Sam pomysł mnożenia bytów biurokratycznych w trudnych sytuacjach, znany i jakże często stosowany, spotkał się z akceptacją społeczeństwa, jednak wybór Turskiego na członka Komisji zasiał wątpliwości. Turski, poseł płocki, swą wcześniejszą działalnością nie zaskarbił sobie uznania rodaków. „Nowa Polska” opublikowała informację zjadliwie przypominającą drogę jego kariery⁸⁹. 9 stycznia 1831 r. Komisja Rządowa Sprawiedliwości wyznaczyła miejsce posiedzeń nowopowstałej instytucji, zaopatrzyła ją w pomoc kancelaryjną i oddelegowała sędziego do prowadzenia indagacji. Został nim, jakby nie dosyć było skandali, skompromitowany w „sprawie Birnbauma” Raciborski⁹⁰. Sejm przyznał Komisji skromny budżet w wysokości 1797 zł 20 gr.⁹¹ W takiej sytuacji Komitet do przejrzenia papierów Policji Tajnej uznał się zbędnym i 7 stycznia 1831 r. podał się do dymisji, zobowiązując się „ogłosić w pismach publicznych sprawę z czynności swoich”⁹². Już 18 stycznia opublikowano pierwszą część tego sprawozdania⁹³.

Tymczasem w prasie dyskutowano o karze za należenie do tajnej policji. Kodeks karny nie uznawał udziału w niej za przestępstwo, a więc wobec przyjętej zasady prawnej *nullum crimen sine lege* nie można było pociągać agentów do odpowiedzialności karnej. W odczuciu społecznym ich czyny były naganne. Na łamach „Nowej Polski” wypowiedali się w tej kwestii zarówno prawnicy jak i nieprofesjonaliści. Sugerowano zasto-

⁸⁴ Tamże, nr 16 z 16 stycznia 1831.

⁸⁵ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830—1831 roku*, Kraków 1909, *passim*.

⁸⁶ N. Kicka, *op. cit.*, s. 148.

⁸⁷ Por. np. „Merkury” nr 4 z 20 grudnia 1830 oraz nr 19 z 5 stycznia 1831. Podobnie charakteryzował nastroje społeczne J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803—1853*, Wrocław 1950, s. 178.

⁸⁸ „Merkury” nr 19 z 5 stycznia 1831. W skład Komisji wchodził: Michał hr. Potocki, Jan Turski, Kajetan Kozłowski, Marceł Tarczewski, Jan Wincenty Bandtke.

⁸⁹ „Nowa Polska” nr 3 z 7 stycznia 1831: „Jan Turski poseł z powiatu płockiego, po którym echo izby poselskiej powtarza piosnkę *affirmative*, który w tejsze izbie werbował posłów na uczy prezesa urzędu komitetu śledczego, członek nieboszczki delegacji prawodawczej”.

⁹⁰ „Polak Sumienny” nr 25 z 25 stycznia 1831. Sędzia Daniel Rościszewski był postacią niejednoznaczną. Kawaler orderu św. Stanisława III kl. miał opinię dobrego prawnika. Prowadził salon o ambicjach intelektualnych. Sam bywał na jawnych spotkaniach studentów Wydziału Prawa i Administracji UW. Grzeszył jednak skłonnością do kielicha nazbyt „staropolską”, nie gardził także łapówkami; por. J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*, s. 104—105; AGAD, P. T. Konst., 5, k. 109; W. F. Szokałski, *Wspomnienia z przeszłości t. I: 1819—1837*, Wilno 1921, s. 195.

⁹¹ *Diariusz sejmu 1830—1831*, wyd. M. Rostworowski t. II, Kraków 1908, s. 260.

⁹² „Merkury” nr 23 z 9 stycznia 1831.

⁹³ „Polak Sumienny” nr 17 z 18 stycznia 1831 i nn.

sowanie artykułu 67 k.k.⁹⁴. Nawoływano także do rozwagi i ostrożności obawiając się bardzo prawdopodobnych pomyłek sądowych⁹⁵. Przestrzeżano przed niebezpieczeństwem łamania konstytucyjnych zasad, „naginnania praw do przypadku: tej największej zdrożności, jakiej tylko sędziowie w kraju konstytucyjnym dopuścić by się mogli”, co byłoby niebezpieczne dla samej zasady legalizmu państwowego⁹⁶. Większość dyskutantów uważała za konieczne ukaranie agentów, gdyż „inaczej lotry z czasem znowu panować zaczęą”⁹⁷. Nie zabrakło także przekonanych, iż na pytanie o „sposób kary na szpiegów” odpowiadać się powinno — szubienicą⁹⁸. Ta właśnie wypowiedź najlepiej odzwierciedla nastroje społeczne. Mnożyły się wiersze, paszkwile, piosenki wypominające działania tajnych policji i wróżące los ich agentom; żartobliwa forma nie przesłaniała rosnącego zniecierpliwienia ich bezkarnością⁹⁹.

W takiej atmosferze 29 grudnia 1830 r. Dyktator wydał rozporządzenie o karaniu osób, którym udowodniono należenie do tajnej policji. Miały one podlegać: „1^{ie} ogłoszeniu hańbiącemu ich nazwisk i dawnego nieprawnego postępowania, 2^{ie} wyłączeniu od wszystkich obowiązków służby publicznej, 3^{cie} ciągłej obserwacji policyjnej”. Władza administracyjna miała im ułatwiać wyjazd za granicę¹⁰⁰. Szok był duży. Artykuł „Nowej Polski” jednoznacznie konkludował sprawę: „Czy ta kara odpowiada oczekiwaniom opinii publicznej, nie będziemy tłumaczyć”¹⁰¹.

Tymczasem Komisja rozpoczęła przygotowania do publikacji pierwszych listów szpiegów. Prace szły powoli, m.in. ze względu na ciągle zmieniający się jej skład¹⁰². W miejsce nieudolnej Komisji Rząd Narodowy mianował 1 marca złożony z pięciu członków Komitet Rozpoznawczy¹⁰³. Jak dwie poprzednie instytucje i on borykał się z podobnymi kłopotami. Przetrwał do końca rewolucji. Jego prezes Michał Hube¹⁰⁴ osobiście uprzedzony do Lubeckiego, w związku z głośnym konfliktem o monopola w Radzie Administracyjnej w 1827 r., swą pracę w Komitecie poświęcił udowodnieniu tezy o związku między rozwojem tajnej policji

⁹⁴ „Rokosz mający za cel zmianę dynastii panującej, obalenie Rządu krajowego, obalenie lub przeistoczenie konstytucji Królestwa, tudzież zdrada kraju dążąca do sprowadzenia lub pomnożenia niebezpieczeństwa krajowi zewnątrz zagrażającego, czy kto jawnie lub potajemnie, pojedynczo lub w związku, knowaniem, radą lub własnymi czyny, z użyciem lub bez użycia broni, udzieleniem stosowanych do celu tajemnic lub układów, podburzeniem, wspieraniem, takowe zbrodnie przedsięwzięcie lub wykonywa, jako zbrodnie stanu uważane będą”.

⁹⁵ „Nowa Polska” nr 164 z 20 czerwca 1831.

⁹⁶ Tamże, nr 74 z 19 marca 1831.

⁹⁷ Tamże, nr 164 z 20 czerwca 1831.

⁹⁸ „Merkury” nr 90 z 17 marca 1831. Por. też J. N. Janowski, op. cit., s. 178.

⁹⁹ Por. np. J. Sampoliński, *Nagrobek Szpiegowi*, Warszawa 1831; E. A. Moszczeński, *Rozmowa Różnieckiego*, Warszawa 1830; *Nagroda szpiega*, Warszawa 1831, itp.

¹⁰⁰ AGAD, WCPL, 556, k. 59.

¹⁰¹ „Nowa Polska” nr 62 z 27 czerwca 1831.

¹⁰² M. Potocki i J. W. Bandtkie usunęli się ze względu na zły stan zdrowia; zastąpił ich Wiktor Rembieniński, a po jego dymisji prezesem został W. hr. Męciniński, a sekretarzem Romuald Płuzański. Por. J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 26.

¹⁰³ Tamże, s. 27. Byli nimi początkowo: M. Hube, M. Domański, A. Krzyżanowski, A. Cyprysiewicz, K. Koisiewicz. Podobnie jak i skład Komisji, także skład nowo powstałej instytucji podlegał różnym zmianom. A. Krzyżanowski i M. Domański podali się do dymisji. Ich miejsce zajęli F. Kosiński i L. Słowianowski. Prowadzenie śledztwa przy Komitecie powierzono asesorowi Trybunału I instancji R. Ostromeckiemu i asesorowi Sądu Policji Poprawczej J. Kamińskiemu.

¹⁰⁴ Fr. German, E. Kozłowski, *Hube Michał*, PSB t. X, Wrocław 1962, s. 69—70.

a polityką gospodarczą i społeczną Ministra Skarbu¹⁰⁵. Komitet opublikował pierwsze listy szpiegów¹⁰⁶. Przygotowywano do druku periodyk pt. „Materiały do historii polskiej w ostatnich latach piętnastu pod panowaniem rosyjskim”. W języku polskim i francuskim prezentować tu miano odnalezione w papierach tajnej policji pisma „mogące posłużyć do poparcia manifestu sejmowego [o detronizacji cara — M. K.], a tem samym ważnych również dla teraźniejszej sprawy narodowej, jak dla historii”¹⁰⁷. Rozpoczęto zwalnianie z aresztów osób uwolnionych od zarzutu należenia do tajnej policji. Decyzje te wymagały akceptacji gubernatora Warszawy gen. J. Krukowieckiego. Niechętnie widział on zwalnianie podejrzanych w obliczu grożącego miastu oblężenia. Niektóre decyzje Komitetu uznał za nieuzasadnione. Np. Daniel Rościszewski podinspektor komory konsumowo-składowej w Warszawie mimo uniewinniającej decyzji Komitetu pozostał w areszcie na polecenie Krukowieckiego. Generał znalazł bowiem w papierach Rościszewskiego kartkę następującej treści: „W. Panu Macrottowi w udzieleniu mu wiadomości co się tylko dotyczy polityki i sprzeciwia się rządowi”¹⁰⁸. Stałe zatargi między Krukowieckim a Komitetem ciągnęły się przez cały okres sprawowania przezeń funkcji gubernatora. Ostatecznie sprawę rozwiązała decyzja Rządu Narodowego z 11 maja, w której stwierdzano, „iż poszlakowani o należenie do byłej policji tajnej chociażby w zarzucie tym byli uniewinnieni dozorowi policyjnemu ulegają”¹⁰⁹.

„Naród podczas rewolucji jest jak spiż, który gotuje się w tyglu wielkiego pieca. — Ten metal wre: jeśli nie będziecie pilnować pieca wszyscy spłoniemy”¹¹⁰ — ostrzegał w Konwencji Danton. „Wielki piec” powstania listopadowego nie był jednak dostatecznie pilnowany. Wiele niezręczności popełnionych przy tworzeniu instancji powołanych do karania agentów, brak konsekwencji i opieszałość w działaniu, kary niewspółmierne do odczucia społecznego obok innych politycznych powodów doprowadziły do wypadków 15 sierpnia. Świadome, jak — chyba słusznie — uważano, opóźnianie przez władzę procesów, uznano za dowód „nierewolucyjności” rządu. Przeświadczenie to nadawało działaniom ludu charakter *par excellence* polityczny. Nie do końca wytłumaczone pozostaje postępowanie Krukowieckiego w przygotowaniu zaburzeń 15 sierpnia dla skompromitowania dyktatury Skrzyneckiego¹¹¹. W. Zwierkowski przypisuje mu zdanie wypowiedziane jakoby w dniu wywiezienia agentów do Chęcina i do Domu Pracy i Przytułku: „Rozumiałem, że ich lud powiesi, ale lud Warszawy widzę zasnął na dobre”¹¹². Do zrewolucjoni-

¹⁰⁵ Por. A. Kraushar, *Sprzysiężenie studenckie. Kartki z dziejów Królestwa Kongresowego 1820—1827*, „Miscellanea historyczne” 4, Warszawa 1910, s. 26—28.

¹⁰⁶ „Merkury” nr 115 z 12 kwietnia 1831.

¹⁰⁷ A. Kraushar, *Miscellanea archiwalne* t. III, Warszawa 1913, s. 175—176, dok. 244.

¹⁰⁸ AGAD, WCPL, 221^a, k. 38; pismo Generała Gubernatora miasta stoł. Warszawy do Rządu Narodowego z 25 maja 1831, dok. 5670. Podobnie wyglądała sprawa Erazma Łastawieckiego (tamże, 220, s. 294, dok. 1478) i Andrzeja Krauzego, który złożył denuncjację Makrottowi (tamże, 221^a, k. 191, dok. 4911).

¹⁰⁹ Tamże, 221^b, k. 62, dok. 4947.

¹¹⁰ Cyt. za: J. Baszkiewicz, *Wolność, Równość, Własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981, s. 144.

¹¹¹ Por. M. Weryński, *Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowym*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci prof. Władysława Sobieskiego*, Kraków 1932, s. 304—355.

¹¹² W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830 i 1831, skreślony w dziesięć lat po wypadkach na tularctwie we Francji*, Warszawa 1973, s. 398.

zowania nastrojów przyczynili się i członkowie Komitetu wynoszący i odczytujący w kawiarniach i domach prywatnych ciekawsze dokumenty¹¹³. Może właśnie w związku z tą działalnością po wypadkach sierpniowych aresztowano na krótko sekretarza Komisji Plużańskiego¹¹⁴. 15 sierpnia powieszono lub zakłuto bagnetami 34 osoby, zginęli m.in. gen. Fanshave, H. Makrott, M. Schley i M. J. Birnbaum¹¹⁵. Inaczej niż podobne wypadki w Paryżu z września 1792 r. zaburzenia warszawskie nie doprowadziły do radykalizacji władzy. Wszystkie problemy przesłoniło oczekiwanie oblężenia Warszawy. Wraz z egzekucją szefów policji zamknięta została lista szpiegów, a działania Komitetu ograniczały się do przygotowania ewakuacji zebranych dokumentów w razie upadku Warszawy¹¹⁶.

Efektom pracy wszystkich instytucji powołanych do badania papierów tajnej policji jest lista agentów sporządzona przez Komitet 21 lipca¹¹⁷. Jej przygotowanie wiązało się z wieloma trudnościami. Tajna policja nie cieszyła się sympatią społeczeństwa, stąd fakt współpracy z nią był najczęściej głęboko skrywany. „Zdekonspirowanemu” agentowi już w dobie Królestwa groziły liczne szykany. W mieszkaniach Makrottów kilkakrotnie wybijano szyby¹¹⁸. Hieronim Szymanowski, agent Lubowidzkiego, w trakcie pogrzebu St. Staszica stał się obiektem zabawy studentów: „zaczęto śniegiem na siebie rzucać, chociaż jemu najwięcej dostawały się kule, a gdy niby niechcący przyparty do brzegu wyniosłej drogi, runął do rowu, zasypano go śniegiem, a co mu się kijów przytem dostało, to Bogu tylko wiadomo”¹¹⁹. Innym razem na pogrzebie Bielińskiego zrzucano go ze schodów, tak iż złamał rękę¹²⁰. Pogarda dla zajęcia płatnego donosiciela była taka, iż ojciec tegoż Szymanowskiego, znany aktor, odmówił mu błogosławieństwa na łożu śmierci¹²¹. Jeszcze bardziej tragiczne chwile przeżył Franciszek Rycharski, ojciec Juliana, agenta Schleya. Syna, który w styczniu 1831 r. szukał schronienia przed pogonią w domu rodzinnym w Krzeszewie, sam odwiózł do Łęczycy i oddał komisarzowi obwodowemu¹²². Dezaprobata społeczna rosła wraz z rozdzielaniem się interesów państwowych od narodowych. Nic dziwnego, iż agenci dbali o zachowanie tajemnicy. Zgłaszający do płka. Sassa gotowość świadczenia usług Erazm Piasecki stawiał jeden warunek „byle tylko miał sobie — zachowanie sekretu zapewnionem”¹²³. Tajemnica wynikała z istoty tajnej — przecież — policji. Dla lepszego zakonspirowania

¹¹³ J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 36. O radykalnych poglądach w tej kwestii sekretarza Komitetu I. Plużańskiego wspomina też J. N. Janowski, op. cit., s. 218.

¹¹⁴ „Nowa Polska” nr 223 z 18 sierpnia 1831.

¹¹⁵ Lista poległych por. W. Zwierekowski, op. cit., s. 399.

¹¹⁶ Dalsze losy archiwów por. M. Hube, op. cit., s. 1—87; J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 34 n.

¹¹⁷ AGAD, WCPL, 216, k. 242—261: „Wykaz spraw pod decyzją Komitetu Rozpoznawczego oddanych i przez tenże Komitet stanowczo zdecydowanych oraz do zdecydowania w Instrukcji zostających”.

¹¹⁸ AGAD, P. T. Konst., 104, k. 6; tamże, 93, k. 100.

¹¹⁹ W. F. Szokalski, op. cit., s. 100—101.

¹²⁰ Tamże, s. 178.

¹²¹ K. Wł. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia t. I*, Warszawa 1974, s. 75—76.

¹²² „Kurier Warszawski” nr 13 z 13 stycznia 1831.

¹²³ Tamże, nr 131 z 15 maja 1831.

stosowano, choć w bardzo ograniczonym stopniu, system pseudonimów¹²⁴. M. Hube wspomina, iż Schley używał w raportach hieroglify (?) , a jeden z agentów zewnętrznych atramentu sympatycznego¹²⁵. Nie zdolał jednak agenci zachować anonimat. Bezpośredni zwierzchnicy spowodowali, iż poznano ich nazwiska i działalność. Zmusiła ich do tego biurokracja. Każdy opłacany szpieg musiał być wciągnięty na listę płac i własnym podpisem potwierdzić odbiór pensji. Nie pomagały wybiegi. Piotr Machowski, agent Schleya, wysyłał po pensję córkę. Kwity podpisane przez nią stały się dowodem zajęcia ojca¹²⁶. Księgi rachunkowe starannie przechowywano i niemal ich komplet dostał się w ręce powstańców. Równie pieczołowicie dbano o rotę przysięgi podpisywane przez poszczególnych agentów. Wielu oskarżonych kwestionowało swój podpis. Komisja powoływała w sprawach spornych biegłych¹²⁷. Nadto szefowie biur sporządzali klasyfikacje, zestawienia, sprawozdania, w których podawali nazwiska swych pracowników, ich użyteczność dla służby i osiągnięcia¹²⁸. Niebezpieczny był także kontakt osobisty ze zwierzchnikiem. Warszawa znała szefów tajnej policji Makrotta i Schleya¹²⁹. Narażało ich to na szykany, ułatwiało jednak werbunek. Znano ich adres i zajęcie, wiadano gdzie i do kogo zgłosić się z denuncjacją lub ofertą służby¹³⁰. Osoby widziane w towarzystwie Makrotta lub Schleya automatycznie były uznawane za ich współpracowników¹³¹. Dla zachowania tajemnicy niektórzy agenci unikali spotkań z pryncypałem. Józef Łubieński specjalnie dla kontaktu z Makrottem wynajął mieszkanie przy ul. Długiej w domu Ellerta. Klucze do niego miał on sam i jego pracodawca. Łubieński pisał tam raporty i chował je w umówione miejsce pod płótno w kanapie. Stamtąd pod jego nieobecność odbierał je Makrott. W ten sposób, bez narażenia się na dekonspirację przekazał około 300 doniesień¹³².

W okresie powstania nie wszyscy agenci zostali rozpoznani zarówno ze względu na nienależyte zabezpieczenie papierów tajnej policji jak i ograniczone w czasie działanie komisji powołanych do ich zbadania. Nie dysponujemy więc kompletną listą agentów. Wydaje się, iż znamy większość szpiegów stałych, zaś znaczniejsze luki dotyczą „podagentów”, tzn. osób donoszących stałym współpracownikom policji, opłacanych bezpośrednio z pominięciem oficjalnej listy płac. Zmusza to do rezygnacji z próby ilościowego określenia zjawiska szpiegostwa. Jedynie jako pomocnicze traktować możemy liczby podane przez Komitet.

¹²⁴ Np. niejaki Józef Łubieński na raportach podpisywał się „Łuba”. AGAD, WCPL, 225, k. 111—116, poz. 48.

¹²⁵ M. Hube, op. cit., s. 118.

¹²⁶ AGAD, KRPIŚ, 1748, nb., poz. 41.

¹²⁷ Por. Jerzy Klimowicz. AGAD, WCPL, 225, k. 122, 123, poz. 154.

¹²⁸ Komitet dysponował zapewne takimi zestawieniami, a ślady zdobytych tam informacji zachowały się w życiorysach poszczególnych agentów, (np. Aleksander Fijałkowski), przygotowanych przez Komitet. Zob. „Kurier Warszawski” nr 201 z 23 lipca 1831.

¹²⁹ Por. L. Drewnicki, op. cit., s. 75.

¹³⁰ AGAD, P. T. Konst., 49, k. 40: Np. Henryk Makrott-ojciec otrzymał 25 grudnia następujący list: „Piotrkow le 20 Décembre 1822. Monsieur! Ayant connaissance avec Vous depuis quelques ans Vous avez frequenté dans ma maison à Varsovie et Vous m'avez confié que Vous appartenez à la Police Secrette et que Vous êtes bien connu au Grand Duc” (dalej donosi o tajnym towarzystwie, podpisany Wirbitowicz).

¹³¹ L. Drewnicki, op. cit., s. 75.

¹³² AGAD, WCPL, 225, k. 111—116, poz. 48.

Tabela 1

Sprawy agentów tajnej policji rozstrzygnięte przez Komitet

Udowodniono					Sprawy umorzone z braku podstaw	Uwolniono od podejrzeń	Razem
Należenie do policji tajnej	Szpiegostwo dyplomatyczne	Denuncjacje	Ubieganie się o urzędy niewłaśc.	Złe chęci dla sprawy nar.			
58	6	29	10	2	140	96	341

Źródło AGAD, WCPL, 225, 256 (pozostałe tabele wykorzystują powołane tu akta).

Definitywnie rozpatrzono 341 spraw. Umorzono 140 (znalazła się tu m.in. działalność Henryka Tobiasza Makrotta zastrzelonego 29 listopada 1830 r.). Z niezrozumiałych powodów znalazł się na tej liście J. M. Birnbaum. Może Komitet traktował go jako podległego władzy sądów kryminalnych? Częściej jednak znajdują się tu sprawy umorzone z braku możliwości wykrycia rozmiarów i charakteru usług szpiegowskich. Często wykrywano denuncjacje, nie mogąc ustalić nazwisk informatorów, np. „niewiadoma niewiasta z Płocka” czy nawet „Bezimienny”¹³³; te sprawy oczywiście umorzono. Za dowód przynależności do tajnej policji uznawano dwie przesłanki: podpisanie dokumentu współpracy i złożenie przysięgi¹³⁴ oraz pobieranie wynagrodzenia. Jeśli pierwszy z warunków nie został spełniony, Komitet uznawał, że osoba obwiniona mogła nie zdawać sobie sprawy, czemu służą dostarczane przez nią informacje. Tak było z Janem Rakowskim, stangetem księżnej Zajączkowej: „był on czasem zapytywany przez agentów tajnej policji, a to w jakie miejsce, którego dnia ks. Zajączkowa jeździła, a za oznajmienie gdzie panią woził, był częstowany wódką”¹³⁵. Jeśli natomiast agent za swe informacje nie pobierał gratyfikacji, Komitet uznawał go za denuncjatora, podobny charakter miała zapewne działalność osób umieszczonych w kategorii „staraających się niewłaściwymi drogami o urzędy, orderzy, zaszczyty, różne protekcje i inne względy” oraz obwinionych o „złe chęci dla sprawy narodowej”¹³⁶. Wśród 96 osób niewinnych, jak wspomniano wcześniej, znaleźli się także współpracownicy tajnej policji, zwolnieni z braku wystarczających dowodów. Warto zaznaczyć, że samo umieszczenie nazwiska na liście osób podejrzanych stawiało wielu w trudnej sytuacji, niezależnie od wyników dochodzenia. Czasami wystarczała zbieżność nazwisk. Komitet złamał przyjętą wcześniej zasadę i w niektórych, zapewne wyjątkowych dramatycznych sytuacjach publikował sprostowania¹³⁷.

Pięćdziesiąt dwie osoby, którym udowodniono należenie do tajnej policji skazano na oddanie pod dozór policyjny. Pozostałe sześć przekazano do dyspozycji sądów karnych w związku z wykryciem popełnionych

¹³³ Tamże, 216, s. 251, poz. 45 i 71.

¹³⁴ Tekst przysięgi w: *Rapport Komitetu*, s. 7—8.

¹³⁵ „Kurier Warszawski” nr 128 z 11 maja 1831.

¹³⁶ AGAD, WCPL, 216: „Sprawy stanowczo zdecydowane” grupa VI i VII.

¹³⁷ „Kurier Warszawski” nr 37 z 7 lutego 1831; sprostowanie dotyczy lekarza Fr. Babskiego, w związku z umieszczeniem na liście poszukiwanych pod zarzutem o należenie do policji tajnej służącego dworskiego niewiadomego imienia Babskiego.

przez nie przestępstw kryminalnych. W związku z trwającym powstaniem postanowień tych nie zrealizowano, a areszt ich się przeciągał.

Dopiero 13 sierpnia wywieziono część ich z Warszawy. Komisji Województwa Krakowskiego przekazano 7 osób, dalsze 7 wysłano do woj. sandomierskiego, 5 zaś do Modlina¹³⁸. W Warszawie pozostało około 10 osób i większość z nich zginęła 15 sierpnia. Pozostałym przyniosła wolność armia carska. Trudno powiedzieć, z jakimi uczuciami witali oni swych zbawców.

Julian Rycharski przeżył bez szwanku dzień 15 sierpnia w Warszawie. Po klęsce powstania wyjechał do Wilna, gdzie ukończył Akademię Medyko-Chirurgiczną w stopniu lekarza kl. I¹³⁹. Nietuzinkowe były losy Alojzego Stankiewicza. Jako burmistrz Sandomierza, a później Połańca, służył informacjami Lubowidzkiemu. Mimo umieszczenia jego nazwiska na liście Komitetu był członkiem Towarzystwa Patriotycznego, a nawet jego kasjerem. Po klęsce powstania przekazał władzom rosyjskim listy członków Towarzystwa oraz pomagał w poszukiwaniach archiwów tajnej policji ukrytych w Warszawie¹⁴⁰.

Życiorysy wszystkich osób, którym udowodniono należenie do służb sekretnych, wysłano instytucjom rządowym zgodnie z rozporządzeniem Rządu Narodowego z 1 marca zakazującym sprawowania urzędów przez byłych agentów i obejmowania przez nich posad publicznych. Stąd znamy obszerne życiorysy 58 szpiegów¹⁴¹.

Do dalszego rozpatrzenia pozostało Komitetowi 199 spraw. W więzieniu przebywało 9 osób, których losy nie zostały rozstrzygnięte przez Komitet; byli oni poddawani śledztwu. Byli to m.in. H. Makrott i M. Schley, których wina nie ulegała wątpliwości. Ich zeznania ułatwiały Komitetowi pracę, uzupełniały fakty wynikające z przejętych papierów. Kolejnych pięciu to wybitni agenci — Ludwik Grünberg pracujący dla Schleya i Makrotta, Mojżesz Hourtnitz (agent Lubowidzkiego), Herman Engel (Makrotta i Lubowidzkiego), Jan Jaskólski (Różnieckiego), Wojciech Ładowski (Makrotta), Kacper Woźniakowski (Schleya) i Klemens Żukowski (Sassa).

Komitet zarządził poszukiwania 113 osób. Zebrane dokumenty świadczyły bezspornie o ich udziale w policji sekretnej. Potrzeba było jedynie uzupełnić i zweryfikować dane w osobistej konfrontacji. Sporządzono listy osób poszukiwanych wraz z krótkimi o nich informacjami. Dla 24 osób opracowano staranniejsze życiorysy. Przeciwno 77 osobom prowadzono dalsze śledztwo. Przeglądano akta policyjne, przesłuchiowano jej

¹³⁸ Według AGAD, WCPL, 556, k. 216, 227, 231—233, 356. Miejsce uwięzienia agentów tajnej policji.

Chęciny	Rąstsz Warszawa	Dom Kary i Poprawy	Areszt Placu Warszawy	Więzienie inkwizy- cyjne	Brak danych
19.	20	13	1	1	4

¹³⁹ Julian Rycharski, [w:] R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808—1831. Słownik biograficzny*, Wrocław 1977, s. 442.

¹⁴⁰ J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 36.

¹⁴¹ Zachowała się część tej listy w papierach KRPIŚ, 1748 *passim*.

naczelników, zaciągano opinii różnych władz. W grupie tej znalazł się też niezgodnie z przyjętą zasadą, nieżyjący baron Sass, a także znany szpieg z Kalisza kapitan żandarmerii Ignacy Cywiński. Kwerenda pozwoliła rozszerzyć przygotowaną przez Komitet listę o 13 nazwisk agentów różnych wydziałów policji¹⁴². Tylko o jednym z nich posiadamy dokładniejsze dane biograficzne.

Analizie poddamy tych wszystkich agentów, o których udało się zebrać kompletniejsze informacje. W grupie tej znajdzie się więc 58 osób, którym Komitet udowodnił należenie do tajnej policji, pięciu z dziewięciu niewątpliwych agentów, zatrzymanych i badanych, 24 osoby podejrzane i poszukiwane oraz jedna osoba, która nie znalazła się na liście (Józef Frankmann). Z badań wyłączyliśmy szefów służb sekretnych, ze względu na ich specyficzną sytuację. Włączyliśmy zaś Henryka Tobiasza Makrotta, pominiętego przez Komitet ze względu na jego śmierć w pierwszym dniu powstania. Łącznie badana grupa obejmuje 89 osób. Trzeba tu zaznaczyć, iż pełniejsze dane dotyczą działań szpiegów w okresie bezpośrednio przed wybuchem powstania. Łączy się to z dynamicznym wtedy rozwojem tajnej policji oraz bardziej kompletnym zachowaniem dokumentów. Tylko trzech spośród nich było na usługach tych służb przed 1822 r.

Wszyscy badani agenci to mężczyźni. Kilka kobiet znalazło się wśród osób, wobec których umorzono śledztwo¹⁴³.

„Cała policja tajna, tak w Polsce kongresowej i w guberniach naszych, jak we właściwej Moskwie, przez Żydów była sprawowana” — wspomina M. Mochnacki¹⁴⁴. Pogląd ten nie był odosobniony. Gdy Komitet rozpoczął pracę nad układaniem listy agentów donosy od społeczeństwa dotyczyły przede wszystkim Żydów. Obok antysemityzmu, opinię tę determinowała zapewne sprawa Birnbauma¹⁴⁵. Skład narodowości-

Tabela 2

Pokolenia agentów tajnej policji 1815—1830

Pokolenie	Daty urodzin	Liczba agentów
P ₁	1765—1774	5
P ₂	1775—1784	9
P ₃	1785—1794	19
P ₄	1795—1804	36
P ₅	1805—1815	8

¹⁴² Głównie na podstawie AGAD, P. T. Konst.

¹⁴³ Komitet rozpatrzył sprawy sześciu kobiet. Jedna z nich została uznana za denuncjatorkę, w stosunku do czterech sprawy umorzono. Jedną przekazano do Sądu Kryminalnego w związku z wykryciem przez Komitet popełnionego przez nią przestępstwa.

¹⁴⁴ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Warszawa 1984, s. 95.

¹⁴⁵ Częściowo na spisywane po 1831 r. wspomnienia, mogły rzutować doświadczenia wojny 1831 r. i szpiegostwa wojskowego Żydów w tym czasie.

wy i wyznaniowy grupy nie potwierdza jednak tego przekonania społecznego¹⁴⁶.

Źródła nie zawsze informują w jakim okresie swego życia agent rozpoczął współpracę z tajną policją. W większości wypadków dla lepszej jego charakterystyki podany został rok urodzenia; brak tych danych je-

Tabela 3

Wiek agentów w chwili rozpoczęcia
tajnych służb

Wiek agentów w chwili podjęcia służby	Ł Liczba
15—19	8
20—24	7
25—29	16
30—34	5
35—39	3
40—44	—
45 i powyżej	6

dynie w 12 przypadkach. Wiek szpiegów prezentują dwa zestawienia. Daty urodzeń porównano z rozkładem pokoleniowym. Pokolenia wyodrębniono sztucznie. Za początek rozkładu uznano datę urodzin pierwszego z agentów. Dane te uściślają ustalenia dotyczące 45 osób, dla których znany jest wiek rozpoczęcia służby w tajnej policji. Najwięcej z nich rozpoczęło pracę w wieku 25—29 lat. Wiek agentów był warunkowany przez wiek grupy najintensywniej inwigilowanej, najbardziej rzutkiej, dynamicznej politycznie, przeto wielce niebezpiecznej dla władz, tj. studentów i wojskowych niższych stopni oficerskich. Agencji — dla lepszej skuteczności działania — musieli należeć do tej samej generacji co ich ofiary. Podobnie było wśród młodocianych agentów: szesnasto, siedemnastolatków. Julian Rycharski rozpoczął służbę szpiegową w 16 roku życia śledząc kolegów z Uniwersytetu Warszawskiego¹⁴⁷. Kolegów w kolegium pijarskim śledził siedemnastoletni Henryk Makrott. Zastanawia, że daty urodzin najliczniejszego pokolenia agentów P₄ pokrywają się nieomal z przerwą w funkcjonowaniu państwa polskiego. Wydaje się, iż zbieżność ta jest przypadkowa i tłumaczy się aktywnością generacji. Omawiany materiał ze względu na swój charakter, a tym bardziej liczebność nie pozwala na szukanie zależności. Nie sądzę, by doświadczenia polityczne

¹⁴⁶ Wyznanie agentów tajnej policji:

Rzysko katolickie	Refor- mowane	Unickie	Mojżeszowe	Mojżeszowe Rz. Katolic.
69	3	1	14	2

¹⁴⁷ AGAD, KRPIs, 1748, s. nłb., poz. 29; J. U. Niemcewicz pisał nawet że, „mała w szkole pachole jest już szpiegiem płatnym”. M. B r a n d y s, op. cit. t. II, s. 301.

tego pokolenia miały wpływ na ich decyzje o wstąpieniu do tajnej policji. Trzech z „podśluchaczy” służyło w armii Księstwa Warszawskiego¹⁴⁸. Z tego samego pokolenia wywodziło się wielu uczestników Nocy Listopadowej. Tak więc chyba niezależnie od doświadczeń i patriotyzmu społeczeństwa istnieje możliwość tworzenia służb sekretnych na użytek działań wrogich narodowi. Nie warto, jak sądzę, kusić się o dalej idące uogólnienia. W grę wchodziły przecież jednostkowe losy ludzi uwikłanych w różnorodne sytuacje i konflikty. Przeżywających załamania postaw i osobowości, podejmujących antypatyczną nam decyzję o podjęciu służby tajnego agenta. Zapewne grały tu rolę przymioty charakteru, powiązania towarzyskie i chęć łatwego zarobku. Najpewniej w każdym momencie procesu dziejowego, niezależnie od szerokości geograficznej, służby takie mogą liczyć na swoją klientelę. Konstancy Majeranowski w 1810 roku napisał sztukę „Dla Króla i ojczyzny wszyscy w mundurach”, służył w armii Księstwa Warszawskiego, w 1820 r. był członkiem budowy mogiły Kościuszki, aby w kilka lat później zostać agentem Różnieckiego¹⁴⁹.

Pięciu spośród znanych nam agentów posiadało klejnot szlachecki. Marcin Poleski używał nawet swego przydomka herbowego „Krzywda” dla podpisywania raportów¹⁵⁰. Jeden szpieg był pochodzenia chłopskiego¹⁵¹. Sądzić można, że pozostali agenci wywodzili się ze środowiska miejskiego.

Na terenie Warszawy działało 80 spośród badanych szpiegów. Łączy się to niewątpliwie ze stołecznością miasta, z Uniwersytetem Warszawskim, a także z liczebnością garnizonu¹⁵². Czwarta część agentów to urodzeni w Warszawie. Znajomości i zasiedzenie w wielu środowiskach stolicy ułatwiały im w sposób oczywisty pracę. Liczna, sześćdziesięciosobowa grupa, przybyszów spoza miasta, karze się domyślać, że być może znalezienie się w obcym środowisku przy braku ściślejszych więzi rodzinnych, towarzyskich oraz kłopotach materialnych mogło rzutować na podjęcie współpracy z tajną służbą. Interesujące natomiast jest pochodzenie geograficzne badanej grupy. Brak informacji o 12 osobach. Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego wywodziło się 9, 2 z Wołynia, po jednym z Litwy, Żmudzi, Gdańska i Witebska. Pozostali rozkładają się niemal równomiernie na poszczególne województwa Królestwa Kongresowego¹⁵³. Zastanawia znaczny udział poznaniaków w omawianej grupie. Czyżby łączyło się to z kierunkiem migracji w pierwszych latach XIX wieku?

Spoza Warszawy donosiło stale 9 agentów. Trzech zostało specjalnie wysłanych w celach wywiadowczych poza granice Królestwa. Jeden, jako agent Sassa, do Paryża, dwóch szpiegów Lubowidzkiego i Różnieckiego do Wrocławia. Ci ostatni mieli śledzić polskich studentów w tym mieście. W zestawieniu z przytoczoną informacją o działalności J. N. Czapskiego wskazuje to na aktywność wrocławskiego środowiska. Pozostali a-

¹⁴⁸ Byli to Jan Poświk, Franciszek Olszewski i Klemens Żukowski.

¹⁴⁹ Z. Jabłoński, *Majeranowski Konstancy*, PSB t. XIX, Wrocław 1974, s. 165 n.

¹⁵⁰ AGAD, WCPL, 225, k. 124—126, poz. 56.

¹⁵¹ Tamże, 225, k. 103—105, poz. 46; Wincenty Bochdanowicz.

¹⁵² Liczył on w 1817 r. około 9 000, w 1830 r. — 16 300, por. S. Kierniewicz, *Warszawa w latach 1795—1914*, Warszawa 1976, s. 34.

¹⁵³ Po czterech wywodziło się z województw krakowskiego, sandomierskiego, kaliskiego, lubelskiego, podlaskiego, płockiego, augustowskiego i pięciu z województwa mazowieckiego.

genci składali informacje dotyczące miejsc ich stałego zamieszkania: dwóch z Kalisza, po jednym z Kutna, Radomia, Łomży, Lublina. Kalisz interesował szczególnie służby sekretne ze względu na działalność braci Niemojewskich. Stałym rezydentem tajnej policji Lubowidzkiego i Różnieckiego w tym mieście był Ignacy Cywiński¹⁵⁴, major stacjonującej tam żandarmerii. On to zwerbował obu agentów działających w Kaliszu i dwóch wysłanych do Wrocławia. Po wybuchu powstania był, obok Lubowidzkiego, jedną z najbardziej poszukiwanych osób. Jego losy interesowały społeczeństwo. Udało mu się zbiec z Kalisza do Berlina, stamtąd został wysłany jako kurier do Petersburga. Według informacji ówczesnej prasy został przydzielony do kwatery Dybicz, gdzie przesłuchiwał polskich jeńców¹⁵⁵. Od 1833 r. był komisarzem generalnym policji wykonawczej. Zmarł w 1855 r. w randze generał-majora i oberpolicmajstra Warszawy (od 1844 r.).

W pozostałych miastach agenci nie zostali zwerbowani, lecz sami zofiarowali swe usługi. Wyjątkowo cenny był akces agenta z Radomia „gdzie z powodu dostrzeżonych przyklejonych kartek [zapewne o treści patriotycznej — M. K.] cesarzewicz uznał potrzebę osobę taką umieścić”¹⁵⁶. Działalność stałych agentów uzupełniały na prowincji inspekcje prowadzone przez szpiegów stołecznych; najczęściej na jarmarkach w Łowiczu i Włodawie¹⁵⁷. Agentów wysyłano poza Warszawę dla sprawdzenia przesłanych denuncjacji¹⁵⁸ i dla śledzenia osób¹⁵⁹.

Tabela 4

Powiązania agentów z różnymi rodzajami tajnych policji

Pierwszy pryncypał / Drugi pryncypał	Kempen	Schley	Makrott	Sass	Lubowidzki	Różniecki	Razem
Schley	6	29	1	—	—	—	36
Makrott	1	2	26	—	1	—	30
Sass	—	—	—	6	—	—	6
Lubowidzki	1	2	3	—	8	—	14
Różniecki	—	—	—	—	1	2	3
Razem	8	33	30	6	10	2	89

¹⁵⁴ Postać I. Cywińskiego opisana została na kartach wielu pamiętników, „nie odznaczał się zbytecznym rozumem, sam o sobie mówił, że stworzonym został na żandarma, bo od dzieciństwa lubił podsłuchiwać pod drzwiami”: Fr. Gajewski z Błociszewa, op. cit., t. II, s. 64; por. też H. Mościcki, *Cywiński Ignacy h. Puchała*, PSB t. IV, Kraków 1938, s. 134; J. N. Niemojowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1925, s. 36.

¹⁵⁵ Por. „Merkury” nr 19 z 5 stycznia 1831, nr 27 z 13 stycznia 1831, nr 90 z 17 marca 1831.

¹⁵⁶ AGAD, KRPIŚ, 1748, k. nlb. poz. 8.

¹⁵⁷ AGAD, P. T. Konst., 47, k. 78.

¹⁵⁸ Tamże, 84, k. 203—204.

¹⁵⁹ Tamże, 48, k. 27.

W całym badanym okresie istniał przepływ agentów między różnymi typami i wydziałami policji. Jedynie w wydziale Sassa nie zachodziły zmiany, zapewne ze względu na specyfikę jego zainteresowań i ograniczony krąg osób mogących je zaspokoić. Ruch personalny nie burzył istniejących proporcji między różnymi rodzajami policji. Po śmierci Kempena sześciu jego stałych agentów służyło dalej jego następcy — Schleyowi. Jeden przeszedł do Lubowidzkiego. Być może powodował się on względami osobistymi i byłby to ślad jakiegoś animozji. Wcześniej, bo jeszcze w 1821 r. jeden z agentów przeszedł z biura Kempena do Makrotta. Wiązało się to być może z uruchomieniem nowego wydziału. Nie wykluczone jednak, iż jest to dowód niechęci między szefami, gdyż Kempen był jedynym z szefów policji ks. Konstantego zlecającym swym pracownikom śledzenie agentów Makrotta¹⁶⁰. Ruch osobowy pomiędzy wydziałami Schleya i Makrotta nie świadczy o konkurencji obu naczelników, ale raczej o ich współpracy. Stosunki między nimi układały się poprawnie, użyczały sobie wzajemnie informacji¹⁶¹. Schley zastępował nawet przez 14 dni swego kolegę w związku z jego prywatnym wyjazdem do Krakowa¹⁶². W grudniu 1821 r. z biura Makrotta, które otrzymało polecenie odnalezienia papierów majora Łukasińskiego, odszedł jedyny jego agent Hieronim Szymanowski. W krytycznej sytuacji przybył z pomocą Schley oddając swego agenta Ludwika Grünberga, który wiernie służył Makrottowi, aż do wybuchu powstania¹⁶³. Podobnie harmonijna współpraca rozwijała się między Lubowidzkim i Różnieckim, szczególnie po roku 1822. Wiceprezydent prowadził natomiast akcję przejmowania agentów z policji Wielkiego Księcia. Proponował im posady w policji jawnej, oczywiście z obowiązkiem wykonywania zadań należących do służb tajnych. Augustyn Pręgowski specjalnie na polecenie Lubowidzkiego zaciągnął się na służbę do Schleya, aby go śledzić¹⁶⁴. Agentów policji Konstantego śledził także Leon Silbersztein pracujący na zlecenie wiceprezydenta¹⁶⁵. Na polecenie Schleya Kacper Woźniakowski donosił „wygodne” informacje o przygotowaniach powstańczych Różnieckiemu¹⁶⁶. Dla Makrotta ciosem było przejście przez wiceprezydenta w 1821 roku jego jedyne agenta H. Szymanowskiego. Na swym byłym współpracowniku mścił się aż do wybuchu powstania. Agenci porzuconego pryncypała śledzili zdrajcę, a złośliwe raporty kierowano na ręce gen. Kuruty i księcia Konstantego¹⁶⁷.

W początkach stycznia 1823 r. na maskaradzie, gdzie wręcz roilo się od szpiegów, Grünberg, pracownik Makrotta, został publicznie obrażony i zwymyślany przez agenta Lubowidzkiego Szymanowskiego, dwóch urzędników policji municypalnej Jencza i Mostowskiego oraz znanego zdrajcę J. Hankiewicza. Szpieg Szymanowski wymyślał swemu koledze po fachu: „Huncwot! Szpieg! Każę ci dać sto batów” i dalej: „Co tam uważać na tego szpiega!”, zwracając się do żołnierza: „Weź go do aresztu pod numer lub wsadź go pod pryczę — tak szpiegów uczą” — co też i

¹⁶⁰ AGAD, WCPL, 225, k. 149, poz. 64; zadanie to otrzymywał Wojciech Kühn.

¹⁶¹ AGAD, P. T. Konst., 55, k. 34; Makrott przekazuje Wielkiemu Księciu informacje uzyskane od Schleya, np. w raporcie z 15/27 czerwca 1825.

¹⁶² Tamże, 102, k. 53.

¹⁶³ Tamże, 84, k. 208—212.

¹⁶⁴ AGAD, WCPL, 225, k. 105—108, poz. 47; zostało to wykryte dopiero przez Komitet.

¹⁶⁵ Tamże, k. 94—95, poz. 40.

¹⁶⁶ Tamże, 216, k. 145—146, poz. 61.

¹⁶⁷ Por. np. AGAD, P. T. Konst., 48, k. 104; tamże, 45^a, k. 136.

się stało¹⁶⁸. Podobnie aresztem groził Lubowidzki agentowi Makrotta — Wardachewiczowi w razie ponownego pojawienia się w okolicach Łazienek¹⁶⁹. Rywalizacja ta zaostrzyła się w okresie przygotowań do procesu Birnbauma, później nie widać tak ostrych konfliktów.

Większość agentów (72) przez cały okres służby pracowała u jednego szefa. Wyjątkiem był Wojciech Kühn, który trzykrotnie zmienił chlebodawcę. Służył kolejno Kempenowi, Schleyowi, Lubowidzkiemu i Różniewiczowi¹⁷⁰.

W zależności od rodzaju służby można podzielić agentów na trzy kategorie. Pierwszą stanowią stali szpiedzy. Określenie ich tym mianem nie łączy się z długością służby, ale charakterem pracy i zależności. Składali oni przysięgę, obowiązki swe pełnili regularnie i otrzymywali za nie najczęściej miesięczną, a czasem tygodniową pensję. Wstąpienie do policji tajnej mogło być poprzedzone miesięcznym okresem próbnym, w czasie którego pracownik nie otrzymywał wynagrodzenia¹⁷¹. Druga grupa to agenci niestali. Współpracowali często długie lata z różnymi wydziałami policji. Donosili okazjonalnie lub wynajmowani byli do określonych zadań. Ich liczba wzrastała w zależności od sytuacji; znacznie powiększyła się w okresie Sądu Sejmowego. Pobierali „wynagrodzenie cząstkowe” za dzień służby lub za doniesienie. Niektórzy z czasem zatrudniani byli jako agenci stali. I tak np. w takim charakterze donosił do Schleya od 1824 (lub 1825 r.) Michał Fijałkowski, obowiązki stałego współpracownika przyjął na sześć tygodni przed powstaniem¹⁷². Ostatni rodzaj to informatorzy, trudni do masowego uchwycenia w źródłach, wykorzystywani przez stałych agentów z pominięciem oficjalnej struktury. Czasami współpracowali nawet przez czas dłuższy z jednym ze stałych agentów, traktować ich można jako podagentów. Franciszek Zagórski stale korzystał z pomocy informatora Barańskiego¹⁷³. Podagenta zatrudniał także L. Grünberg. Był nim Herman Engel. Przyuczony do zawodu, opuścił Grünberga i przeszedł na stałą służbę do Lubowidzkiego, gdzie nawet zrobił swoistą karierę¹⁷⁴. O stałych agentach zachowało się, co zrozumiałe, więcej informacji źródłowych. Stąd w badanej grupie 71 osób to szpiedzy stali, a jedynie 18 to okazjonalni donosiciele.

Niełatwo jest ustalić okres pełnienia służby przez poszczególnych agentów. Zachowały się dane dotyczące jedynie 55 osób. Okres pracy w tajnej policji był najczęściej kilkunastomiesięczny.

Każda z policji opierała się na kilku stałych agentach, w zależności od potrzeb dobierając nowych. Kilkunastomiesięczny okres służby mógł wiązać się z wyczerpaniem „wiedzy” i kontaktów agenta, a tym samym zmniejszeniem jego znaczenia dla służby. Czasami szpiedzy sami porzucali pracę już po kilku dniach, jak np. Józef Frączkiewicz, gdy zrozumiał charakter swego zajęcia „znieawidził taką służbę i na własne żądanie został z niej uwolniony”¹⁷⁵. Także kilka dni pozostawał na służbie Kajetan Rudzki z Radomia. Wykazał on wyjątkowy zmysł polityczny. Podpisał i wysłał na ręce Schleya wraz z raportem następującą ułożoną

¹⁶⁸ Tamże, 49, k. 61.

¹⁶⁹ Tamże, 46, k. 38.

¹⁷⁰ AGAD, WCPL, 225, k. 149, poz. 64.

¹⁷¹ Tamże, 225, k. 148—149, poz. 63: Józef Stanisławski, agent Schleya.

¹⁷² Tamże, k. 148, poz. 62.

¹⁷³ W. Tokarz, op. cit., s. 62.

¹⁷⁴ AGAD, P. T. Konst., 84, k. 208—212.

¹⁷⁵ AGAD, WCPL, 225, k. 239—50, poz. 20.

Tabela 5

Czas pełnienia służby przez agentów tajnej policji

Naczelnik policji	Czas pełnienia służby					
	Kilka dni	Do 1,5 roku	Do 3 lat	Do 6 lat	Do 9 lat	Razem
Kempen	—	2	4	—	—	6
Schley	3	15	3	4	3	28
Makrott	—	14	5	2	3	24
Lubowidzki	—	4	—	1	2	7
Razem	3	35	12	7	8	65

przez siebie deklarację: „przyjmuję obowiązki dostrzegania wszystkiego, co bym tylko dostrzegł knowanego przeciwko tronowi i Rządowi terazniejszemu, wszystko rzetelnie natychmiast donosić będę nieochraniając nawet rodziny, a w przypadku opuszczenia lub zaniedbania, a co by mojej wiadomości doszło, poddaję się najsurowszym karom. Tak mi Panie Boże dopomóż”¹⁷⁶. Dostrzegaczem był wybitnym, deklaracja nosi datę 30 listopada 1830.

Zwierzchnicy znacznie wolniej rozpoznawali rzeczywistą wartość agentów. Dymisjonowany kpt. Jan Poświk, skuszony możliwością zarobku, zgłosił się na służbę do Schleya i aby nie czynić nikomu szkody donosił o rzeczach zmyślonych. Zanim zorientowano się, upłynęło kilka miesięcy, co pozwoliło mu podreperować skromny budżet i zepsuć sobie opinię na całe lata. W 1831 r. podkreślając znikomość usług świadczonych tajnej policji zwrócił się do Komitetu z prośbą o zgodę na wstąpienie do wojska. Jego akces do armii odrzucono podkreślając: „jako oficer winien był mieć wyższe wyobrażenie o honorze”, a jako były agent tajnej policji „byłby powodem słusznego oburzenia i odrazy w szeregach”¹⁷⁷.

Najdłuższy staż pracy miał Henryk Tobiasz Makrott, który po latach niezależności szpiegowskiej przeszedł po reorganizacji tajnej policji pod rozkaz syna.

Obowiązki szpiega nie absorbowwały na tyle, by uniemożliwić inną pracę. Co więcej oficjalne zajęcie zwiększało skuteczność agenta, ułatwiało dostęp do informacji i zachowanie *incognito*.

Najwięcej agentów (16) znajdujemy wśród służących. Byli oni werbowani i zatrudniani specjalnie dla śledzenia swego aktualnego chlebowdawcy. Zdarzały się jednak przypadki zmiany pracy lokaja zgodnie z potrzebą „służby”¹⁷⁸. Werbunek szpiegów wśród służby ułatwiało Biuro Najmu Służących. Celem tej instytucji była kontrola rynku pracy dostarczającego od lat wielu kłopotów władzom miejskim¹⁷⁹. Biuro miało

¹⁷⁶ Tamże, k. 23—25, poz. 8.

¹⁷⁷ Tamże, k. 36—38, poz. 18.

¹⁷⁸ AGAD, WCPL, 225, k. 33—35, poz. 15: Fr. Białkowski służył kolejno u kilku panów zanim trafił do Kempena, gdzie został zwerbowany na agenta. Na polecenie swego pryncypała przeszedł na służbę do mecenasa Osowskiego, a później gen. J. Krukowieckiego.

¹⁷⁹ Por. N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej*, Warszawa 1966, *passim*.

także chronić pracodawców przed nieuczciwością służby domowej. Szybko jednak opanowali je ludzie wiceprezydenta, przede wszystkim Birnbaum. Książeczki służby wprowadzone dla kontroli uczciwości pracowników, były skutecznym środkiem szantażu wobec opornych i niechętnych sekretnej służbie¹⁶⁰. Dwóch urzędników tego Biura pracowało jednocześnie w tajnej policji Lubowidzkiego (Jan Dębecki)¹⁶¹ i Schleya (Michał Ville)¹⁶².

Większość chlebodawców zdawała sobie sprawę z dwuznacznej roli służących. Obawiano się ich i strzeżono przed nimi¹⁶³.

Agenci rekrutowali się także spośród urzędników. Znaczną grupę stanowili tu urzędnicy sądowi (8 osób) i policjanci jawni (4). Decyzja o podjęciu zadań tajnego agenta łączyła się u nich najpewniej z charakterem oficjalnego zawodu; przede wszystkim zaś z częstym kontaktem ze szpiegami tajnej policji. Nie bez znaczenia były względy finansowe: chęć powiększenia skromnego dochodu obu tych kategorii urzędniczych¹⁶⁴. W grupie tej znalazło się trzech aplikantów sądowych, którzy z tytułu swego zajęcia nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia.

Pozostali urzędnicy-agenci rekrutowali się z rozmaitych służb państwowych, ich sieć obejmowała równomiernie wszystkie dziedziny życia państwa¹⁶⁵.

Sześciu agentów to wojskowi (1 oficer, 4 podoficerów, i 1 szeregowiec), trzech było studentami, również trzech to rzemieślnicy (2 fryzjerów, 1 krawiec), a po jednym z przedstawicieli następujących zawodów: sufler, dzierżawca ziemski, kolektor loterii, muzyk, dziennikarz, szynkarz i żyjący z wynajmu mieszkań. W chwili podjęcia służby sześć osób nie miało pracy i brak też dowodów by później takową podjęli. Najpewniej ograniczali swą aktywność do służby w tajnej policji; wszak potrzebni byli agenci stale gotowi do wypełniania jedynie zadań sekretnych.

Zastanawia, iż w omawianej grupie znajduje się jedynie jeden szynkarz. Ze swej istoty szynk, kawiarnia, bilard, restauracja czy palarnia były obiektem specjalnego zainteresowania tajnej policji. Nie tylko wysyłano tam informatorów, ale zapewne starano się wykorzystać jako konfidentów właścicieli tych lokali. Było to tym łatwiejsze, że profesja ta, zwłaszcza przy istniejących wtedy rozporządzeniach (podatek konsumpcyjny przekształcony w faktyczny monopol alkoholowy¹⁶⁶, przepisy określające wczesną godzinę zamykania lokali, nielegalna prostytutcja), na-

¹⁶⁰ Jeszcze jeden sposób wykorzystywania Biura przez Lubowidzkiego opisuje A. Młocki, *Księga wspomnień*, Paryż 1884, s. 62—63.

¹⁶¹ AGAD, WCPL, 225, k. 120—121, poz. 52.

¹⁶² Tamże, k. 150, poz. 66.

¹⁶³ Por. N. Kicka, op. cit., s. 182; K. Koźmian, *Pamiętniki* t. III, Wrocław, 1972, s. 113; H. Golejewski, *Pamiętniki* t. I, Kraków 1971, s. 183.

¹⁶⁴ AGAD, KRSWiP, 5399, k. 152—153: np. dozorca policji zarabiał 60 złp. miesięcznie.

¹⁶⁵ Swych agentów policja tajna miała m.in. w biurach mennicy, monopolu tabacznego, Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, magistratach i innych. Aby lepiej nadzorować całokształt życia agentów umieszczano także w miejscach gdzie często spotykano się, wymieniano poglądy. Inwigilacji nie uniknęły więc także łóża masońskie. Stojący na ich czele arcyszpieg Różniecki miał zapewne ograniczone możliwości zdobywania informacji, uzupełniał jego wiedzę, przez długi czas zajmujący się jedynie wolnomularstwem inny zdolny „podśluchacz” H. Makrott. Jego dekonspiracja zbiegła się niedługo z kresem oficjalnego bytu łóż w Polsce. Brak danych o uprawianiu przez innych agentów Sztuki Królewskiej.

¹⁶⁶ Por. R. Kołodziejczyk, *Miasta, mieszczaństwo, burżuazja w Polsce w XIX w.*, Warszawa 1979, s. 166.

rażała na częsty konflikt z prawem. Agenci tajnej policji mogli przy pomocy szantażu domagać się informacji, w zamian proponując tolerowanie nadużyć. Praca szynkarzy dla tajnych policji miała więc odmienny charakter od znanych nam wypadków i odbywała się poza oficjalnymi strukturami funkcjonowania tej instytucji. Wśród właścicieli lokali gastronomicznych 40% stanowili Żydzi¹⁸⁷. Niewykluczone, że powszechną opinię przypisującą ludności żydowskiej służbę w tajnej policji, kształtował także skład wyznaniowo-narodowościowy restauratorów i szynkarzy.

Motywy, które kierowały osobami podejmującymi obowiązki tajnych agentów, były różnorakie. Najczytelniejsze są oczywiście finansowe; w chwili przyjęcia służby sześć osób nie miało pracy, trzy to niepłatni urzędnicy sądowi. Również dla pieniędzy podjął służbę A. Fijałkowski. Jego sytuacja była jednak wyjątkowa, pieniądze potrzebował na opłacenie patentu magistra Wydziału Teologicznego i Prawnego UW. Został przyjęty przez Makrotta i stał się jego najlepszym agentem, umieszczonym przez naczelnika w przedstawionej władzom zwierzchnim klasyfikacji w klasie 1 z numerem 1¹⁸⁸.

Liczni agenci pragnęli dzięki dodatkowym dochodom powiększyć swój budżet¹⁸⁹. Pensje agentów były różnorodne i zależały od charakteru służby jak i jej efektów. Najbardziej jednolite było wynagrodzenie agentów niestałych, 1—2 złp. dziennie wraz ze zwrotem kosztów poniesionych na bilety teatralne lub dorózki. Notowane przez St. Siegla średnie płace dzienne w Warszawie w okresie 1815—1830 wynosiły dla cieśli 1—1,25 złp, robotnika niewykwalifikowanego 43—53 gr, murarza 1—1,10 złp¹⁹⁰. Płaca agenta nie stanowiła jedyne go dochodu tej grupy, uzupełniała zarobki z tytułu oficjalnie wykonywanego zawodu.

Nie istniała ustalona taksa za wykonanie wskazanego agentowi zadania. Na ogół płacono 12 złp., ale zdarzały się wypłaty większe do 25 złp¹⁹¹. Wyższe były płace agentów stałych. W 47 przypadkach znamy ich wysokość.

Na tej podstawie obliczono średnią płacę: wynosiła ona 95 złp miesięcznie. Była to suma wysoka, uzależniona jednak od wartości agenta. Siedemnastu szpiegów awansowało finansowo w czasie trwania służby. Nie było prostej zależności między długością stażu pracy i pensją. Zdarzały się bowiem sytuacje odwrotne. J. Łubieński początkowo otrzymywał ponad 150 złp miesięcznie, później jego wynagrodzenie spadło do 100 złp¹⁹².

Na funkcji agenta wielu się dorobiło. St. Kamiński, agent Makrotta, po dwóch latach służby kupił część domu publicznego na ulicy Słepiej¹⁹³. Inny szpieg Schleya Bernard Goldring, gdy ze względu na zły stan zdrowia opuścił służbę mógł sobie kupić kantor loterii przy Rynku Nowego Miasta¹⁹⁴. Do znacznej zamożności doszedł Henryk Tobiasz Makrott, pozostało po nim 4000 złp, kosztowności i dom za Żelazną Bramą pod nr 413

¹⁸⁷ Por. A. Szczypiorski, *Cwierć wieku Warszawy, 1806—1830*, Wrocław, 1964 s. 110—112.

¹⁸⁸ AGAD, WCPL, 225, k. 99—101, poz. 43.

¹⁸⁹ „Kurier Warszawski” nr 146 z 31 maja 1831: np. Dominik Igrowicz.

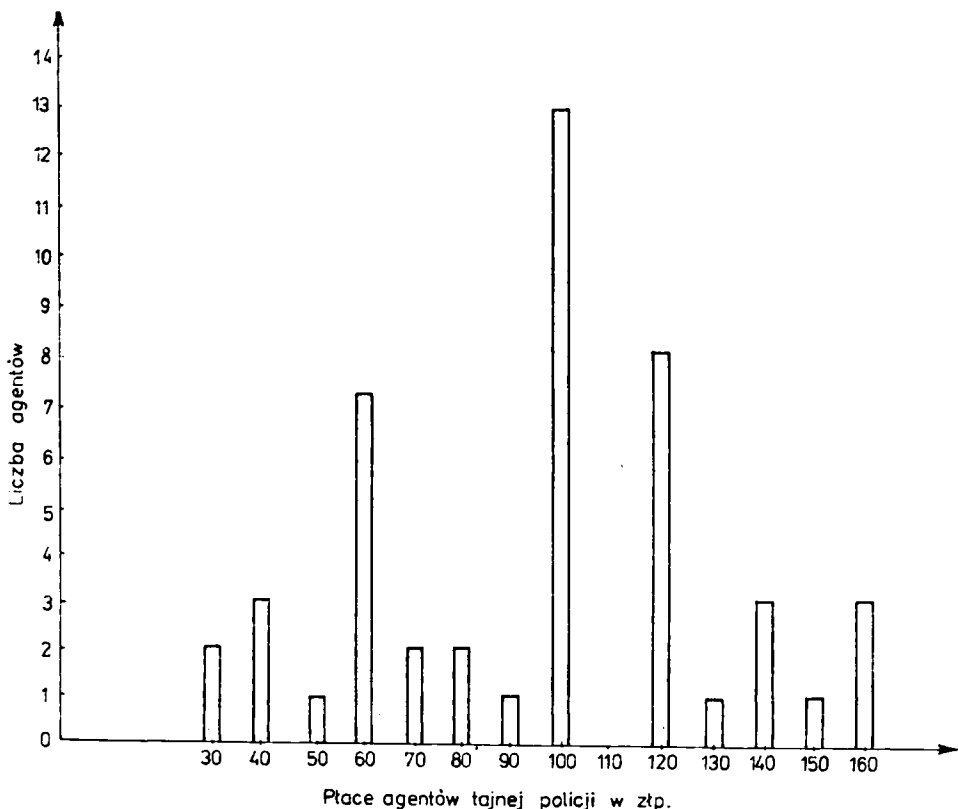
¹⁹⁰ S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1816—1914*, Poznań 1949, s. 259—268.

¹⁹¹ AGAD, WCPL, 225, k. 149, poz. 64: W. Kühn za dwa raporty otrzymał zapłatę 50 złp.

¹⁹² Tamże, k. 111—116, poz. 48.

¹⁹³ Tamże, k. 26—27, poz. 10.

¹⁹⁴ „Kurier Warszawski” nr 336 z 13 listopada 1829.



lit. G. Jako nagrodę za swe usługi otrzymał od Wielkiego Księcia prawo użytkowania gruntu przy ul. Długiej nr 561 lit. A, gdzie także wystawił kamieniczkę. O rozmiarach majątku Makrotta-juniora świadczy najlepiej sporządzony przez niego testament z 25 grudnia 1830 r.¹⁹⁵

Poza stałą pensją agent mógł liczyć na gratyfikację oraz rentę w wypadku choroby. Tak właśnie troszczył się o swych agentów Makrott. Dzięki jego wstawiennictwu J. Frankmann otrzymał w czasie sześciomiesięcznej choroby nagrodę za wieloletnią służbę w wysokości 360 złp. Po jego śmierci 23 marca 1829 r. Makrott skierował do Wielkiego Księcia notatkę informując, iż pozostawił on żonę i troje dzieci „bez sposobu do życia”, sugerując konieczność wsparcia¹⁹⁶. Względy finansowe były więc wystarczającą zachętą do podjęcia służby, ale nie były one jedyne. Trzech agentów przyjęło sekretne zajęcie szukając protekcji w związku z różnymi procesami: A. Ulatowski miał sprawę w sądzie policji poprawczej o obelgi. Skazany na areszt, przyjął służbę u Makrotta chcąc uniknąć kary. Protekcja patrona była skuteczna¹⁹⁷. Podobnie J. Łubiński osadzony w Arsenale za udział w patriotycznych spotkaniach przesłał wiadomość z propozycją współpracy do Makrotta, którego znał ze stu-

¹⁹⁵ A. Moczulska, *Testament Henryka Andrzeja Humbolda Mackrotta*, „Te-ki Archiwalne” t. XVII, 1978, s. 59—65.

¹⁹⁶ AGAD, P. T. Konst., 93 k. 95.

¹⁹⁷ AGAD, WCPL, 225, k. 116—117, poz. 49.

diów. W zamian za wstrzymanie rozkazu odtransportowania do miejsca urodzenia opowiedział mu o zebraniach i uczestniczących w nich osobach¹⁹⁸. Jeszcze innej protekcji szukał pisarz kahalny z Orłowa Sz. Brün. Jako przedstawiciel gminy został wysłany na proces przeciw nadużyciom burmistrza. Szukając pomocy zobowiązał się donosić z Kutna¹⁹⁹. Z zemsty, za usunięcie go z urzędu, obowiązków podjął się K. Rudzki niefortunny agent z Radomia. Jeden z agentów — jak twierdził — do służby został zmuszony groźbami²⁰⁰. Inny szukał w niej obrony przed służbą wojskową²⁰¹.

„Szerzyła się idąca stąd [tzn. z Rosji — M. K.] zaraza po Warszawie i całym Królestwie” — pisał Askenazy²⁰² i trudno odmówić trafności temu porównaniu. Przy werbunku decydował często choćby krótkotrwały i nieformalny kontakt z agentem. W ten sposób weszło do służby aż 11 szpiegów. T. Jędrak przyszedł do Schleya z rachunkiem za robotę krawiecką, a wyszedł od niego agentem policji²⁰³. Często wystarczał fakt pokrewieństwa czy stosunków sąsiedzkich. Fr. Kühn „zaraził” aż dwóch członków swojej rodziny. Narażona na zwerbowanie była także służba domowa u agentów. Rekrutowano także w golarni Makrotta-ojca. Niektórzy z agentów szczególnie specjalizowali się w werbunku. Za pośrednictwem dziesięciu z nich przyjęto 42 nowych szpiegów²⁰⁴.

Nie brakowało także agentów z powołania. Jeden z nich, Franciszek Olszewski złożył na ręce Makrotta własnoręcznie napisaną prośbę o umieszczenie go w tajnej policji. Opisał w niej swe zasługi i zdolności²⁰⁵. M. Poleski w 1826 r. starając się o miejsce u Makrotta opisał swą wcześniejszą służbę u Lubowidzkiego, a „obowiązki nazwał przyjemnymi i prosił o dalszą protekcję”²⁰⁶.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że agenci nie mieli kłopotów ze znalezieniem współpracowników. Schley wspominał ponoć, iż „bywał w ambarasie tak się do niego wpraszano”²⁰⁷. Nie godzono się przeto na przyjęcie każdego kandydata, a nowoprzyjętym stawiano ustalone wymagania. Min. nie przyjęto na służbę Antoniego Güsse. Przyczyn odrzucenia przez Makrotta usług ofiarowanych przez tego agenta należy dopatrywać się w jego przeszłości: do 1825 r. donosił Schleyowi, który usunął go ze służby²⁰⁸.

Przeszkody przy zatrudnieniu nie stanowił natomiast fakt karalności kandydata. Ośmiu agentów przed rozpoczęciem pracy w tajnej policji odbyło kary więzienia; trzech za kradzież, trzech za oszustwo, jeden za obelgi i jeden za nadużycia. Wyjątkowy był wypadek M. Poleskiego. Dopiero w toku indagacji prowadzonej przez Komitet Rozpoznawczy wykry-

¹⁹⁸ AGAD, P. T. Konst., 46, k. 68, 71, 76.

¹⁹⁹ AGAD, WCPL, 225, k. 85—85, poz. 37.

²⁰⁰ Tamże, k. 13—14, poz. 1: Bernard Goldring.

²⁰¹ Tamże, k. 140—143, poz. 59: Jan Jaskólski.

²⁰² S. A s k e n a z y, op. cit., s. 343.

²⁰³ AGAD, WCPL, 225, k. 36—38, poz. 18.

²⁰⁴ Po czterech nowych agentów zwerbowali: T. Jędrak i W. Bychawski z biura Schleya, J. Frankmann, Jakubowski i Fr. Kühn z biura Makrotta i I. Cywiński agent Lubowidzkiego i Różnieckiego.

²⁰⁵ AGAD, WCPL, 225, k. 78—80, poz. 32.

²⁰⁶ Tamże, k. 124—126, poz. 56.

²⁰⁷ S. A s k e n a z y, op. cit., s. 346.

²⁰⁸ AGAD, WCPL, 225, k. 30, poz. 13.

to, że był zabójcą swego podkomendnego. Przepięstwo to popełnił w trakcie pełnienia obowiązków szpiegowskich²⁰⁹.

Policja sekretna korzystała często z pomocy kryminalistów. „Do przetrząsania biur albo szkatulek w hotelach zamieszkałych cudzoziemców” wynajmowano złodzieja Góreckiego, który cieszył się w Warszawie sławą mistrza w otwieraniu każdego zamka²¹⁰. Na użycie kryminalistów wskazuje także opisane przez K. Koźmiana wykradzenie papierów namiestnika Zajęczka²¹¹.

Od agentów wymagano natomiast bezwarunkowej prawdomówności. Za kłamstwo i fałszywe denuncjacje usuwano ze służby²¹². Wiarygodność szpiega była jednak warunkiem jego użyteczności. Zdarzały się jednak wyjątki. A. Rzeszotarski przed Schleyem udawał agenta konsula austriackiego i donosił mu wiadomości pochodzące jakoby z jego biura. Mistyfikacja trwała dopóki fałszywy agent nie oskarżył Schleya przed gen. Kurutą. Oskarżony mocodawca wystawił szpiegowi jak najgorsze świadectwo pisząc, iż „jest człowiekiem niespokojnym, gadatliwym, odgrającym się, służy wszystkim, a nikomu szczerze i jest pasjonowanym donosicielem”²¹³.

Podstawową plagą szpiegów był alkoholizm, który traktować można jako swoistą „chorobę zawodową”: większość wiadomości zbierano w szynkach, na balach, spotkaniach towarzyskich. Alkohol ułatwiał nawiązywanie kontaktów, rozwiązywał języki, a nadto łagodził frustracje agentów, pozwalał czuć się lepszym niż było się w istocie. Za alkoholizm kilkakrotnie oddalano ze służby T. Jędraka, gdy obiecywał poprawę przyjmowano go z powrotem. Ostatecznie 2 lutego 1825 r. w obecności świadków złożył deklarację trzeźwości²¹⁴.

Agent powinien być pozbawiony wszelkich zahamowań i donosić „nie ochraniając nawet familii”. Zgodnie z tą zasadą J. Łubieński śledził swego brata Feliksa ucznia Szkoły Podchorążych. Dało mu to wysoką — drugą — pozycję na liście szpiegów Makrotta²¹⁵.

Za swe usługi agent mógł spodziewać się nie tylko gratyfikacji finansowych, ale także wyróżnień honorowych. Za wybitne zasługi dla państwa w szeregach policji tajnej H. Szymanowski został nawet odznaczony orderem św. Stanisława III klasy. Ta jawna profanacja znanego i cenionego odznaczenia stała się powodem oburzenia całej Warszawy i dała asumpt do przygotowania przez studentów kawału, który przyniósł wiele wstydu i zgryzoty odznaczonemu i jego kolegom po fachu. Tekturowym orderem odznaczono bowiem psa, który biegał po mieście — wytrwale ścigany przez policję — wraz z odpowiednim napisem sugerującym podobieństwo zasług obu odznaczonych²¹⁶.

Agenci nie często posługiwali się wyszukаныmi metodami inwigilacji i prowokacji. Na codzień ograniczano się do czynności rutynowych: kontroli korespondencji, śledzenia osób podejrzanych²¹⁷, kradzieży dokumen-

²⁰⁹ Tamże, k. 124—126, poz. 56.

²¹⁰ J. hr. K r a s i ń s k i, *Pamiętniki od 1790 do 1830 roku*, Poznań 1877, s. 135.

²¹¹ K. K o ź m i a n, op. cit. t. III, s. 133.

²¹² AGAD, WCPL, 225, k. 78—80, poz. 32: za kłamstwo oddalono Fr. Olszewskiego, który złożył fałszywą denuncjację na obywatela z Wołynia Bilińskiego.

²¹³ Tamże, k. 41—42, poz. 22.

²¹⁴ Tamże, k. 51—53, poz. 27.

²¹⁵ Tamże, k. 111—116, poz. 48.

²¹⁶ W. F. S z o k a l s k i, op. cit., s. 100—101; AGAD, P. T. Konst., 95, k. 31.

²¹⁷ *Rapport Komitetu* s. 16: „W ostatnich przed rewolucją czasach, dodawano niektórym osobom po 4, a nawet po pięciu szpiegów”.

tów. Nie gardzono nawet środkami prymitywnymi. Jeden z agentów Sas-a próbował nawet siłą odebrać podejrzanemu papiery²¹⁸.

Czasami policja sekretna działała poza Wielkim Księciem. Jej działania podejmowane na rozkaz bezpośrednich przełożonych: Różnieckiego i Lubowidzkiego, były dla Konstantego niekiedy niewygodne lub nawet kompromitujące.

W październiku 1830 r. do Wielkiego Księcia zaczęły napływać informacje o przygotowaniach powstańczych. Studenci otwarcie wychodzili na ulice w zakazanych „czamarach”, nocą przebywali poza stacjami zbierając się w okolicy rogatek wolskich. Policja jawna wydawała się bezsilną. Zaniepokojony Konstanty odłożył na dalszy plan wszystkie inne sprawy, wyasygnował z własnej szkatuły 100 dukatów dziennie i polecił tajnej policji odnaleźć centrum spisku. Jego organizatorami okazali się ks. Pułaski, usunięty ze szkoły pijarów, urzędnik Komisji Wojny — Jaranowski i dymisjonowany major 8 pułku piechoty liniowej — A. Petrykowski. Indagacja prowadzona osobiście przez Księcia wykazała, iż Petrykowski jest płatnym agentem tajnej policji, a „spisek” wraz z planem powstania ułożył na polecenie swego zwierzchnika gen. Różnieckiego. Z inicjatywy Petrykowskiego młodzież, podatna na hasła rewolucyjne, co noc oczekiwała zbliżających się, jakoby, do Warszawy wojsk francuskich. Policja jawna, wprowadzona w intrygę, pozostawała bierna. Mistyfikację sprokurowali Lubowidzki i Różniecki dla odwrócenia uwagi Konstantego od nadużyć jakie popełnili wraz ze swą ekipą, w Komisji Kwaterunkowej²¹⁹.

Po tej „rewelacji” Wielki Książę niechętnie dawał wiarę informacjom o akcjach spiskowych.

„— cała afera przycichła, ale zachęceni pobbłazaniem policji na arenę weszli prawdziwi przywódcy rewolucyjni”²²⁰.

Po powstaniu tajne policje miały rozwinąć się na skalę nieporównywalnie większą, szczególnie w dobie paskiewiczowskiej.

Малгожата Карпинська

ТАЙНАЯ ПОЛИЦИЯ В КОРОЛЕВСТВЕ ПОЛЬСКОМ (1815—1830 ГГ.)

В статье рассматривается внутренняя структура и организация тайной полиции в период автономии Царства Польского. Автор пытается также представить социологический портрет сыщиков полицейских учреждений и отношение общественности к их действиям. Исследования опираются на архивные материалы из канцелярии органов, учреждённых во время восстания 1830—1831 гг. для расследования деятельности тайной полиции. Были использованы также докладные записки сыщиков за 1819—1830 гг., мемуары и современная печать.

Высшая Тайная полиция В. князя Константина Павловича была создана в 1815 г. и подразделялась на три ведомства под руководством М.Шлея, Г.Макротта и барона Сасса. Её действия восполняли военная полиция, возглавляемая ген. А.Рожнецким, а также секретная полиция города Варшавы (М.Любовидского), объединённые в 1823 г. в единое Центральное бюро полиции. Кроме того, отдельные государственные ведомства располагали собствен-

²¹⁸ AGAD, P. T. Konst., 45^a, k. 66—67.

²¹⁹ Por. N. Kożuchowski, op. cit., *passim*.

²²⁰ Тамże, s. 363.

ной информационной сеткой. Подобные функции призвана была исполнять также Жан-дармерия. Существование тайной полиции, по мнению общественности нелегальной, ни для кого не было тайной. Со всей очевидностью обнаружил её особенно процесс сыщика Бирнбаума (1824 г.), обвинённого в преступных действиях, совершённых во время службы. После 29 ноября 1830 г. сыщиков стали задерживать. Следствие вёл вначале Комитет по просмотру бумаг тайной полиции, затем Комиссия по разбирательству этих же дел и, наконец, особый Разведывательный комитет. Результатом работы этих органов был список 341 дела, доведённого до конца. Среди них 140 дела были прекращены за недостатком улик или в связи с наступившей смертью сыщиков 96 чел. были признаны невиновными. Принадлежность к тайной полиции была доказана 105 лицам. Для дальнейшего рассмотрения осталось 199 дел, 113 чел. разыскивали, а против 77 продолжали вести следствие; кроме того, в тюрьме без суда пребывало также 9 наиболее выдающихся сыщиков, показания которых составили основание для дальнейших следствий.

Статья содержит анализ биограмм 89 человек, которым была доказана принадлежность к тайной полиции. Большинство из них (69 человек) было римско-католического вероисповедования, остальные — это евреи иудейского вероисповедания (14 чел.), новообращённые (2 чел.), униаты (1 чел.), евангелики (3 чел.). Возраст сыщиков отвечал более менее возрасту солдат и студентов, за которыми велась наиболее интенсивная слежка; преобладали, следовательно, люди в возрасте 20-30 лет. Большинство из них было из городской среды, где они и действовали, только пять человек было родом из дворянства. Каждое из полицейских ведомств опиралось на несколько постоянных сыщиков, остальные же занимались чаще всего на несколько месяцев в зависимости от нужд службы. Ведомства также определяли среду, из которой вербовались непостоянные сыщики. Самая многочисленная группа — это домашняя прислуга (16) и чиновники аппарата судопроизводства (12). Остальные набирались из самых различных государственных служб и профессий (ремесленники, солдаты, свободные профессии, студенты). Большинство сыщиков сотрудничало по финансовым соображениям. Жалованье было заманчивое, среднее составляло 95 польских элотов в месяц (трудодень неквалифицированного рабочего — 43-53 гроша). У тайной полиции не было хлопот с вербовкой, поэтому она могла предъявлять к своим работникам высокие требования, касающиеся также своеобразной нравственности группы, т.е. достоверности, лояльности, трезвости на службе, тогда как совершенно не мешал факт судимости кандидата или его связь с преступным миром. Бывало, что полицейский аппарат выскальзывал из-под контроля своих политических патронов и для собственных целей не брезговал провокациями. Так было с операцией по распространению листовок, предшествующих вспыхнувшему ноябрьскому восстанию.

Małgorzata Karpińska

POLICES SECRÈTES DU ROYAUME DU CONGRÈS (1815—1830)

L'article traite de la structure et de l'organisation des polices secrètes du temps du Royaume de Pologne autonome. Il esquisse également un portrait sociologique des agents secrets et présente l'attitude de la société à l'égard de leurs agissements. L'auteur s'est basé sur le fond de la chancellerie des organes appelés à examiner l'activité des polices secrètes au cours de l'insurrection de 1830—1831. Il a dépouillé également les rapports des agents des années 1819—1830, un grand nombre de souvenirs, ainsi que la presse de l'époque.

La Haute Police secrète du Grand-duc Constantin fut créée en 1815 et divisée en trois bureaux dirigés respectivement par M. Schley, H. Mackrott et le baron

Sass. Son action était supplée par la police militaire du général A. Roźniecki ainsi que par la police municipale de Varsovie de M. Lubowidzki. Ces trois organes ont fusionné en 1823, en un Bureau Central de la Police. Par ailleurs, certaines institutions gouvernementales possédaient leur propre réseau d'information. L'existence des polices secrètes — illégales, selon le sentiment général de la société — était un secret de Polichinelle. Elle fut révélée notamment lors du procès de l'agent J. M. Birnbaum (1824) accusé d'avoir perpétré des actes délictueux durant le service. Après le 29 novembre 1830 la chasse aux agents fut ouverte. L'enquête, dans un premier temps, fut menée par le „Comité d'examen des papiers des polices secrètes”, ensuite par la „Commission au dépouillement des dossiers” et enfin par un „Comité de Reconnaissance” spécial. Le résultat des travaux de ces trois bureaux fut l'établissement d'une liste de 341 cas reconnus définitivement, dont 140, faute de preuves ou à cause de la mort des agents intervenue entre temps, aboutirent à des arrêts de non-lieu, tandis que 96 personnes étaient acquittées. 105 personnes se virent prouvée leur appartenance à la police secrète. Il restait à examiner 199 affaires en suspens, 113 personnes recherchées, 77 affaires étant en cours; par ailleurs, 9 agents des plus connus, dont les dépositions servaient de base à des enquêtes consécutives, demeuraient en prison sans procès.

L'auteur analyse les biogrammes de 89 agents secrets. La plupart d'entre eux (69) étaient de religion catholique, pour le reste — il y avait 14 Juifs de foi mosaïque, 2 néophytes, 1 uniate, 3 protestants. L'âge des agents coïncidait plus ou moins avec celui du groupe le plus étroitement surveillé (soldats et étudiants), c'étaient donc pour la plupart des jeunes gens entre 20 et 30 ans. La majorité était originaire du milieu citadin. Il n'y avait parmi eux que 5 personnes avec des titres de noblesse.

Chacune des polices se basait sur quelques agents permanents, les autres étaient le plus souvent embauchés pour quelques mois en fonction des besoins du service. C'est également ces derniers qui déterminaient le milieu du recrutement des agents non permanents. Les plus nombreux parmi eux étaient des domestiques (16); ensuite des fonctionnaires subalternes de la magistrature (12). Les autres se recrutaient des divers services publics et métiers (artisans, soldats, professions libres, étudiants). La plupart des agents entraient en fonction pour des raisons matérielles. Le salaire, bien que différencié, était attrayant; 95 zlotys polonais par mois, en moyenne (la journée d'un manoeuvre — 43—53 groszy). La police secrète n'avait pas de problème de recrutement et pouvait poser à ses collaborateurs des exigences élevées concernant une certaine morale de groupe: crédibilité, loyauté, lucidité. Par contre, un casier judiciaire chargé ou des accointances parmi les milieux délinquants ne constituaient aucun obstacle à l'embauche. Il arrivait que, pour servir ses propres objectifs, l'appareil policier, ayant réussi à se soustraire au contrôle de ses employeurs politiques, ne dédaignait pas la provocation. Ce fut par exemple le cas de l'action de lancement de tracts précédant l'éclatement de l'insurrection de novembre 1830.